

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie str. 12.—Półrocznie str. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzyc. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miesiąc. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

## OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę, prosząc, uprzejmie o jak najwcześniejsze jej nadsyłanie — i o ile możności, wprost do redakcyi.

„Rola“, jak o tem wiedzą dobrze nawet najzawziętsi jej przeciwnicy, nie powstała w celach kupieckich, a wydawca jej nie jest kapitalistą. Wychodzi ona nakładem swoich abonentów — i od ich też poparcia, jak również od przeciwdziałania wrogiej nam agitacyi, zależy byt i dalszy rozwój pisma, mającego do zwalczania, ze względu na swój program, wyjątkowo trudne warunki.

O poparcie przeto — sądzymy — do wszystkich życzliwych, do dzielających przekonania nasze i uznających potrzebę pisma z tym kierunkiem — przy każdej sposobności — odwoływać nam się jest wolno.

Początek nowej powieści **Wincentego hr. Łosia**, jaką rozpoczniemy w N-rze następnym, wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 20-stu str. druku.

## CIĘKAWY RZECZY.

## VIII.

(Dokończenie).

Patrząc tylko powierzchownie na stosunki produkujących warstw zarodku, mogłoby się zdawać, że nic się nie zmieniło tutaj w ustroju społecznym i że dawne kształty i formy przeszły do nas z dalekiej przeszłości nienaruszone. Niestety, tak nie jest. Wielkie, zasadnicze przemiany dokonały się we wszystkich sferach życia, a nadewszystko w dziedzinie własności ziemskiej. Ci, co się nazywają posiadaczami, dziedzicami, panami, są nimi jedynie z pozoru; w gruncie zaś rzeczy są to tylko robotnicy, słudzy, a co najwyżej zarządcy dalekich panów, obcych właścicieli, będących w posiadaniu rent i listów zastawnych. Opłakany też jest rezultat pracy. Po opłaceniu odsetek i amortyzacyi od zaciągniętych długów hipotecyjnych, po niszczeniu podatków i wszelkich, tak licznych a tak gniojących ziemię, ciężarów, najczęściej nie pozostaje nic na korzyść tego, co się nazywa właścicielem, a jeżeli niekiedy co pozostaje, będzie to tak mało w stosunku do podjętej pracy i wyłożonych ofiar, że nie może wpłynąć dodatnio na los rodziny rolniczej. Wszędzie się widzi i czuje, że nie ten zbiera owoce, kto pracuje, lecz że rezultaty ofiar i zachodów zabiera ktoś inny, jakaś istota nieznaną i nieokreśloną, istota bez serca i bez sumienia, która choć nie ma tego tytułu, jest panem i właścicielem.

Czyż może być coś smutniejszego, coś tragiczniejszego nad ten wynik nowożytnego rozwoju? Wszelako nie potrzeba mieć nadzwyczajnej bystrości umysłu, żeby widzieć, że stan ten nie jest ostatecznym, ale raczej tylko chwilowym i prze-

mijającym. Tak nieokreślonych, niejasnych, mętnych stosunków nie może znieść duch ludzki. Dlatego też za fazą podkopania własności ziemskiej, która jest najwyższym wyrazem wszelkiej własności, musi przyjść (jeżeli temu nie zapobiegnie reforma chrześcijańska) coś gorszego jeszcze. To rozdarcie, zatomizowanie ziemi, która przestała być własnością poszczególnych osób i rodzin, a zamieniła się na kolektywną własność posiadaczy skryptów dłużnych i listów zastawnych, jest pierwszym krokiem do najsmutniejszego przewrotu.

Ale wróćmy do Alp, któreśmy porzucili na chwilę, by się rozejrzeć w obszerniejszej i ogólniejszej sytuacji.

Zaraz na pierwszy rzut oka widzimy, że powyższe uwagi stosują się najzupełniej do bytu alpejskiego górala, podobnie jak się stosują do stosunków rolniczych wszędzie, gdzie przebucało nad ludnością rolną wielkie nieszczerstwo liberalizmu. Prawodawstwo liberalne, mając na widoku zubożenie tak zwanej „inteligencji wielkich miast“, kosztem wszelkich innych klas społecznych, nie oszczędziło i tego zdrowego, dzielnego i rozumnego ludu, owszem zadało mu klęskę, która może widoczniejszą jest tu, niż gdzieindziej. Jakkolwiek, z powodu dotkniętych tutaj okoliczności, dobrze się dzieć powinno alpejskiemu rolnikowi, to jednak, choć stąpa on po granitowych skałach, czuje dobrze, że mu się ziemia z pod nóg usuwa i że coraz bardziej braknie mu podstawy życia. Rola, ta tak umiłowana, acz dosyć jałowa, te wonne łąki, te ciemne lasy, te głębokie i malownicze jary: wszystko to nie jest jego własnością. On sam lub jego przodek wziął brzęczącą gotówkę z banku w zastaw za ziemię ojczystą, za schedę odziedziczoną po dziadach i pradziadach, których kolebka stała pośród tych skał niebotycznych. Co się stało z pieniędzmi?—kto i jak z nich korzystał?—czy ich użył w sposób rozumny, ku podniesieniu dobrobytu rodzinnego lub je zmarnował w lekkomyślnej swawoli? Któż dzisiaj może odpowiedzieć na te pytania, a jeżeli i może, co z tego za korzyść? Grube kapitały ciągną na tej ziemi góral-

skiej, kapitały, o jakich przed niedawnym jeszcze czasem nikt tutaj nie miał wyobrażenia. Spłacić tej należności nie ma sposobu i w takiej zależności od obcych kapitalistów upływa dzień po dniu i życie całe.

Ztąd to pochodzi, że majątność góralska, jak i majątność chłopska w całej Europie środkowej, utraciła niezmiernie wiele na swojej wartości. Nie łatwiejszego jak kupić taką własność za parę tysięcy florenów. Tylko że na nowego nabywcę przechodzi cały ciężar długów i obowiązek uiszczania od nich procentów i kwot amortyzacyjnych. Sprzedaż okazuje się zawsze kornystnym interesem dla dawnego właściciela, który pracował, cierpiał, znosił głód i nędzę, bez nadziei lepszego losu. Zwolniony od ciężarów, którym sprostać nie zdołał, czuje on się teraz swobodnym, jak ptak w górach ojczytych. Ale przywykły do roli, do gospodarstwa i własnej chaty, a przytem w posiadaniu małej sumy pieniężnej, którą mu wypłacili nabywcy chudoby ojczytwej, przenosi się w inne strony i kupuje nowy dom i małą własność. Wszakże, jak to zwykle bywa, nowe stosunki okazują się daleko gorszymi od poprzednich, i nowy właściciel, w gorzkim uczuciu rozczarowania, stara się znowu wydobyć z przykrego położenia.

I oto widzimy, jak w łonie alpejskiej ludności rozwija się zaród wielkiej demoralizacji. Plemię to niedawno jeszcze tak przywiązane do własnej zagrody i tak religijną czią szanujące kawał roli przesiąkłej potem dziadów, marzy teraz tylko o tem, jakby się co najrychlej uwolnić od tej ziemi, żywicieli tyłu pokoleń, i rzucając się na spekulację, na frymarkę, prowadzi życie miejskiego proletaryusza. Rola góralska zmienia co chwilę posiadacza, przechodzi z rąk do rąk, jak renty i obligacje, które reprezentują jej wartość na giełdach i po rozmaitych bankach hipotecznych. Jak straszne, moralne i materyalne, spustoszenie sprowadza prawodawstwo oparte na fałszywych zasadach, widzimy to tutaj, na Alpach wysokich, lepiej i dokładniej niż gdzieindziej, bo w sposób bijący w oczy. Pomiędzy rolnikami jakiegokolwiek włości szukaj takiego, coby tu siedział z rodziną od dziada pradziada, od lat trzydziestu, dwudziestu. Ach, jakże rzadko napotkasz coś podobnego! Trzy, dwa lata, rok jeden, oto jak długim jest pobyt prawie każdej rodziny w danej miejscowości. Ma się rozumieć, o przywiązaniu do stron rodzinnych, które jest źródłem miłości kraju, niema i nie może być mowy w podobnych stosunkach, a jakie ztąd grozi niebezpieczeństwo sprawie publicznej i najdroższym interesom cywilizacji chrześcijańskiej, nie potrzeba dowodzić.

Zresztą, jeżeli się góralski ziemianin nie wyprzeda dobrowolnie, to go wyrzuci z jego siedziby dziś lub jutro sąd. Oplacać w pewnych ściśle określonych terminach procenta i „annuitety“, to jest za wiele na barki wiejskiego rolnika. Gospodarz alpejski ma chleb w domu, ma zwierzynę w borach, która prawie co dnia na jego stół przychodzi, ale pieniędzy jest tylko rzadkiem zjawiskiem w jego życiu. Ten co nakłada na góralską takie „annuitety“, takie peryodycznie powracające opłaty, ten pragnie poprostu jego wywłaszczenia

i jego zguby. Bank czy towarzystwo kredytowe, którego własne bezpieczeństwo wymaga wpłat regularnych, nie wie, co to jest miłosierdzie. Na barki nieakuratnego dłużnika zwala się przeto kosztowny proces, który też zawsze kończy się katastrofą: subhastą, wywłaszczeniem i ruiną rodziny wiejskiej.

Z powyższych uwag łatwo już wyprowadzić wniosek ostateczny. Jako porządek społeczny i polityczny, a oparty na zuchwałej negacji odwiecznych prawd wiary i sumienia, liberalizm sprowadził tu, na cywilizację chrześcijańską, niewypowiedziane, niezmiernie klęski; ale, jeżeli rzecz może być, okazał się on straszliwszym jeszcze biczem społeczności ludzkiej, odkąd płączył się z nim organicznie duch semicki. Jad, zarażający powoli a skutecznie wszystkie funkcje żywotne, zamienił się w tem połączeniu na truciznę zabijającą w mgnieniu oka. Ożywiony instynktami judaizmu, liberalizm przechodzi z dziedziny dążeń idealistycznych na pole ekonomiczne i stwarza kolosalny system wywłaszczenia, rabunku i ucisku, wobec którego największe plagi, znane w historii, okazują się zaledwie dziecinną igraszką. Tutaj to dopiero judaizm złożył, że tak powiem, egzamin dojrzałości, dowiódłszy światu, do czego jest zdolnym. Ale w tej swojej niezmiernej potędze obudził on też zarazem uwagę całej ludzkości na niebezpieczeństwo jakim jej zagraża. I dlatego punkt kulminacyjny „potęgi żydowskiej“ rozświetlił jaskrawym blaskiem czarne otchłanie, w które ona, ta potęga Antychrysta zapaść się musi.

Bolesław Szczerbic.

## OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE  
EDWARDA DRUMONTA.

KSIĘGA PIERWSZA.

V.

Zydzi i Wystawa.

(Dalszy ciąg.)

Dostanie fundusz na założenie skromnego sklepiku i wkrótce zrujnuje wszystkich kupców na całej ulicy; powiedzą mu do którego Kahału ma się przypisać i do której Łoży będzie należał; Kahał udzieli mu dobrych rad pod względem handlu, a Łoża weźmie jego stronę w razie zatargów ze sprawiedliwością. Poda się za alzato-lotaryńczyka, i powoli zadomowi się; na najbliższych wyborach wejdzie do jakiego komitetu, powie na jakim zebraniu: „Francuzi, nasi ojcowie, rządzeni byli przez złoczyńców (!) i niedołęgów (!) takich jak Ludwik Święty, Henryk IV i Ludwik XIV; na szczęście zostaliśmy wyzwoleni, dzięki zasadom r. 89 i mamy u steru rządu ludzi uczciwych (?), takich jak Constans i Rouvier“. Zyska oklaski, zostanie członkiem biura dobroczynności,

wrzask chórally, husyci darli gardła, w oczekiwaniu na coś okropnego, co może grozić całej osadzie.

— Co się tam stało u licha? — pytał siebie, zamknięty w szafie Staszewski.

Usłyszał tupot nóg uciekających, usłyszał pisk dzieci, które sługa porwawszy, wywiodła też na ulicę, usłyszał wrzaski za obrębem domu.

— Pewnie gore, — pomyślał, i wnet nie bacząc już na decorum Lublinerowej, pchnął drzwiczki od szafy, żeby się wydostać na wolność. Ale drzwiczki stawily mu opór.

— Masz tobie! — zawołał głośno — gotowi mnie tu upiec, jak gęś na szabas.

Uderzył pięścią w zaporę; pękły drzwiczki i w drzazgach padły na podłogę. Julek spostrzegł, że był sam jeden w izbie. Na stole paliły się świeczki w lichtarzach, stał półmisek z rybami, ale gdzie oni?... Wyjrzał przez okno, — nie widać łuny, odetchnął głębiej — nic czuć dymu; od sklepu tylko powiał wiatr ostry, bo wszystkie drzwi na ścieżaj były otwarte. Poszedł więc i on tą samą drogą, którą uciekali przed chwilą Aron, Ryfka, Icek i służąca z dziećmi Lublinerów. Znalazłszy się przed sklepem, na ulicy, nie mógł wyjść z podziwienia, z kął się wziął ten tłum, krzyczący w niebogłoty, a zalegający placyk rynku; ujrzał też w kolo wszystkie drzwi, zostawione otworem snadź w pospiechu.

## Baranek — Pajo-Kepete vel Aron Lubliner

HUMORESKA

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dokończenie.)

Wrzeszczenie husyta jest chyba zaraźliwe, bo Icek nie domyślał się, ani trochę, dlaczego krzyczy; Ryfka zaś, lubo wielce zatrwożona sytuacją z przyczyny niefortunnych cykań zegaru, wszelako nie szło jej wcale o to, aby gwałtownym nawoływaniem ściągać do izby tłum współwyznawców. Przeciwnie, radaby odprowadzić o sto mil od swego domu całą ludność izraelską Baranowa. Jednakże krzyczała i ona. Krzyczała z jakiegoś strachu, bo jej się zdawało, że nastał koniec świata, że już po niej, że Aron zabrał cały majątek, a ją wypędził od siebie na zimno, na mróz, na głód, i na wszelką biedę.

W jednej chwili wzmógł się hałas; z domostw bowiem, otaczających rynek wybiegł kto żył, a wtedy podniósł się

adjunktem mera, radcą municypalnym. Będzie nas wspomagał, będzie nas żenił i administrował.

Nie dajcie się oszukać: ten brudny żydek, z miną zmożłej kury, w niezgrabnej odzieży, jest sprytny jak małpa, ostrożny jak szpieg, ironiczny jak śmierć.

Oto nareszcie najbardziej interesujący ze wszystkich żydów; twarz ma bladą z niebieskawymi odcieniami, oczy jego pełne smutku błędzą na los szczęścia, O czym on myśli? To nietrudno zgadnąć, i gdyby on się nas o to zapytał, moglibyśmy mu odpowiedzieć bez wahania: „Myślisz o samobójstwie“.

Jest to desperat, błąka się bez celu, pragnie wynieść się z tego świata; dręczą go choroby straszliwe, choroby, które znają jedynie żydowscy lekarze: newrozydziwnego rodzaju, raki żołądka szczególnego kształtu, rozkład krwi, pęknięcie żył, choroba mleczka paciierzowego; a obok tego wszystkiego nieopisane znużenie, wstręt do tego bogactwa, które mu nie służy do niczego; już tysiąc ośmset lat błądzi po świecie, już ma dosyć tej planety, radby się z niej wynieść i zdrzemnąć się w *Schools*.

Ten lubiłby gawędzić ze mną i zdarza mu się to czasami.

— Jaki pan jesteś szczęśliwy, — odzywa się do mnie z melancholicznym uśmiechem — że pan masz taką namiętność taką pobudkę do życia! Czy pan długo myślisz to praktykować?

— O! nie... Jeżeli dostanę pieniędzy na założenie dziennika, oddam się tej pracy wyczerpującej. Jeżeli wypadki pójdą biegiem przyspieszonym i mój kraj zdobędzie się na wysilenie w celu wyzwolenia, poświęcę się. W przeciwnym razie udam się na wieś na wypoczynek... Spełniłem mój obowiązek, otwierając oczy moim współobywatelom, a pan wiesz że ja mówię samą prawdę.

— Oh! to nie ulega wątpliwości! Ja z pewnością nie będę bronił żydów... Znam ich lepiej niż pan...

## IV.

## Uzupełniające notatki ołówkowe o żydach.

Wrażenie jakie książki moje wywierają na żydów. — Co myśli żyd. — Moi goście. — Talmud dziedziczny. — Proces wadówicki. — Budzik. — Prawo żydowskie i nasze. — Urzędnik pewien, który sobie pozwolił być na konferencji antysemitkiej. — Wymówki Spullera. — Radykalista w akcji. — Wypracowanie ustawy. — „Prawo żydowskie“ — Co Blowitz rozumie przez godność prasy. — Prawdziwi Reinachowie. — Irlandya pastwą żydów. — Czary. — Księżna d'Uzès i Artur Meyer — Deroulède i Naquet. — Rane i Strass. — Biedna włóczęga niema winna respekt dla trybunału, ale senatorowi wolno nie uszanować sprawiedliwości. — Samobójcy. — Zgon arcyksięcia Rudolfa. — Królowie synagogi. — Cesarstwo upadające — Książę Chartres i baron Hirsch. — Przekłęci. — Słowo Daniela Fod.

W rozdziale poprzedzającym wspomniałem o zajęciu, jakie budzą w żydach pisma moje. Dla ludzi myślących nic w tem dziwnego.

Książki moje, które rażą niezmiernie pewnych pseudozachowawców, żydom wydają się bardzo naturalnymi. Oni pierwsi gotowi śmiać się z tych niedołęgów zachowawców.

— Co to jest? — zapytał przechodzącego żyda. Lecz w tej chwili usłyszał za sobą głos znany, zadający to samo pytanie, odwrócił się i ujrzał twarz dobrze znajomą.

— Ach, to ty, Julku? — ozwał się ten sam głos — nareszcie cię znajduję... Gdzieżeś się schował, że cię odszukać nie mogłem.

— Władek! — zawołał Staszewski.

— No, ja... ale co się tu stało?

— Nie wiem.

— Wystaw sobie, nikt nic nie wie, a tymczasem wrzeszczą husyci, jakby ich kto na rożen pakował, powaryowali chyba?

Na niebo wytoczył się księżyc w pełni i oblądł światłością rynek.

— Gdzieżeś ty był? — zapytał powtórnie Władek, przyglądając się ze zdziwieniem Staszewskiemu. — Patrząc! — dodał, wskazując na ubranie Julka — utarzałeś się, jakby w kurzu, obwieszony jesteś pajęczynami...

— Chcesz wiedzieć, gdzie byłem? — odpowiadał, śmiejąc się Julek, — to ci powiem gdzie... byłem w zegarze...

— Co?

— No mówię ci naprawdę... w zegarze.

— Zwaryowałeś na wspólną z tymi, ot!...

którzy nie mają odwagi mówić we własnym kraju, którzy pozwalają się zjadać nie beknawszy nawet.

Żyd, o ile ma bardzo mgliste pojęcie o drugim świecie, o tyle z inną niż katolik dzisiejszy odwagą intelektualną porusza się w życiu obecnym. To życie, lubo takie krótkie, pozwala na rozwinięcie jakiej takiej działalności, na poruszenie wielu myśli. Na świecie zdarza się wiele wypadków; jedno nam szkodzi drugie przychodzi z pomocą. Niebo nie zapadnie się, jak sądzą zachowawcy, dlatego że ktoś obali Rotszylda. Były stowarzyszenia przed panowaniem wielkich banków, i będą stowarzyszenia, gdy wielkie banki runą jak feudalizm.

Z drugiej strony, żyda zajmują studia, które ktoś robi nad nim; widzi on się w nich takim jakim jest i żałuje sam siebie, że jest takim. Stanąwszy na pewnej wyżynie inteligencji i fortuny, ten robotnik zniszczenia wyje z bólu że pochodzi z tej rasy. Pewnik: *quisque suos petimur Manes* ciąży nad nim wyjątkowo nieubłaganie i doświadcza on tego uczucia, jakiego doznaje dziecko wyrosłe na człowieka dla rodziców, którzy mu przekazali jakąś chorobę zabójczą.

Byłem jeszcze ranny, kiedy ujrzałem wchodzącego żyda kościstego i ogromnego, w rodzaju tych, których widziałem na wystawie, a niebawem służąca moja usłyszała stukanie nóg i gwałtowny wrzask: „Zbrodniarze! rozbójnicy!“ Otwarła drzwi z obawy aby mnie nie zamordowała... Nie był to ani złodziej, ani morderca... Był to żyd który mówił o swoich współwyznawcach, żyd, który cierpiał z łaski swoich przodków.

Wchodząc, powiedział mi otwarcie kim jest, i że nie zmieni nigdy religii, gdyż w oczach jego byłoby to podłością. Żyjąc dotąd wpośród wielkich finansistów, czuł potrzebę ulżyć sobie, oświadczając mi, że nie powiedziałem ani jednej dziesięciotysięcznej części prawdy.

Życie dzisiejsze jest naprawdę prawie nieznaną. Trzeba być dzieckiem jak francuz dzisiejszy, żeby wyobrazić sobie, iż doś było odrobiny zręczności i szczęścia, żeby z bogacić tych niezliczonych żydów, którzy zaludniają nasze pałace w celniejszych dzielnicach, tych żydów mniej znanych od wybitnych bankierów, ale których z zadziwieniem spotykamy po wszystkich zakątkach. Po za temi fortunami kryją się czyny ohydne, haniebne interesa praktykowane w miastach dalekich, bankructwa, zdrady, handel towarami ludzkim.

Wszyscy ci ludzie są zachwyceni czytając moje książki; doznają radości, jakiej doznaje człowiek mający na sumieniu zbrodnię, którego wzywają do komisarza policyj; przychodzi zmieszany i miotany niepokojem, i niepewnym głosem pyta się czego chcą od niego. — Jesteś pan oskarżony żeś wytrzępywał dywan z okna.

Można sobie wyobrazić ulgę, jakiej ten człowiek doznaje, westchnienie zadowolenia jakie się z piersi jego dobywa.

Powiedziałem to już, że mógłbym pisać książki daleko dowodniejsze, ale nie chcę.

— Odejdźmy na stronę! — począł szeptem Julek, — bo nie trzeba, aby ci, ot... dowiedzieli się o tej historii, świadomość bowiem publiczna tego faktu, przyprawiłaby o zgubę żonę Baranka, rozumiesz?

Władka ogarnął niepokój.

— Chodź do zajazdu — namawiał przyjaciela.

— At, głupstwo! tobie się zdaje, żeś nieprzytomny, że bredzę, a mnie to śmieszy, żeś taki podejrzliwy. — I nachylając się do ucha Kowalewskiego, dodał:

— Nie wierzysz, że byłem w zegarze?... powiem ci jeszcze więcej: zastępowałem perpendykuł zegarowy... Cóż ty na to?

— Jeżeli mnie kochasz, Julku, chodź do zajazdu! — odrzekł zmartwiony już na dobre Władek. I ujął pod rękę przyjaciela.

— Dobrze, pójdę, jeno pierwszej muszę ci rozpowiedzieć moje przygody, następnie trzeba się wywieść, czego chce ten tłum krzykałów husyckich!

Odsunęli się od czerni, skupionej przed kamienicą Lublinerowej i dopiero Julek począł coś rozpowiadać Kowalewskiemu; mówił przyciszonym głosem, a gdy skończył opowieść, Władek parsknął śmiechem, bo pierwotny jego niepokój rozwiął się teraz na cztery wiatry.

— Idźże jeszcze prędzej do zajazdu! — doradzał — bo

Zachowałem wspomnienie wizyty pewnego żyda ze szczególniejszą fizyognomią. Tworzył on Kahał na swoją rękę, stawał na poprzek operacyom swoich braci, i zdaje się że bracia obeszlą się z nim surowo, jak zwykle w takich razach.

— Zabrali mi wszystko, proszę pana!

— Wszystko?... Ech, chyba zostawili panu parę milionów?...

— Pięć albo sześć za ledwie, proszę pana; ja powinienem mieć sześćset milionów, jak Hirsch... To ja powinienem być zrobić ten interes... i tamten także.

Mówiąc, unosił się coraz bardziej, jak poeta, jak generał marzący o bitwie.

— Straciłem w jednej chwili trzydzieści milionów na giełdzie... Wszyscy spiknęli się przeciw mnie...

— Ja na to nic nie poradzę... Cóż pana sprowadza do mnie?

— Zaraz panie. Pan masz talent...

— Mocno obowiązany...

— Duży talent...

— Zbytek łaski.

— Tylko... pan nie znasz żydów... Oto niezmiernie dokładne notatki o wszystkich żydach wybitniejszych, śledzonych od stolicy do stolicy od trzech pokoleń, o ich żywotach tajemniczych, pełnych brudów, których nikt nie podejrzewa. Uporządkuj to pan, połóż swoje nazwisko na książce obejmującej nie więcej jak dwieście stronnic, ja to każe wydrukować zagranicą. Oto sto pięćdziesiąt tysięcy franków, drugie tyle wyliczę panu przy oddaniu rękopisu. Pan oddasz usługę swojej sprawie a ja będę pomszczony.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

W Salonie Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych. — U Krywulta. — Coś niecoś z dziejów teatru. — „W roku 2000“, powieść Edwarda Bellamy. — „Błękitni“ i „Szary proch“, powieści M. Rodziewiczówny. — „Hrabia August“, notatki i wrażenia Aleks. Mańkowskiego. — „Moi znajomi“, uowelki M. Konopnickiej. — Nowe wydanie Syrokonii.

(Dokończenie).

Niejaki p. Julian West, który nie mógł spać po nocach, i kazał się usypiać snem hipnotycznym, uspiiony w ten sposób d. 30 Maja 1887, obudził się a raczej został obudzony dopiero 10 Września roku—2000... Taki jest ogólny pomysł, przyznać trzeba że nie nowy ani nie oryginalny, służący za ramy dla książki, która w polskim przekładzie nosi tytuł: „W roku 2000“ (*Looking Backward. 2000—1887.*) Powieść Edwarda Bellamy. Tłumaczył z oryginału J. K. Potocki. Trafiła tej książki, wydanej nakładem „Głosu“, a obejmującej 332 stronnic, jest naturalnie stan i stosunki społec-

twoje ubranie zbudzić może podejrzenie; idź, oczyszczyć palto i czekaj na mnie, a ja tymczasem zasięgnę języka; kto wie, czy to jeszcze nie coś, w związku z naszym Barankiem?

Tym razem Julek był posłuszny przyjacielowi. Władek zostawszy sam, podszedł do zbitego w jedną kupę tłumu, a torując sobie drogę łokciami, dostał się w sam środek krzykliwej rzeszy izraelskiej. Tu na razie nie mógł nic dojrzeć; usłyszał jednak szamotania się jakiegoś dziwnego i zrozumiał, że stacza się tu niby bójka człowieka z człowiekiem; postąpił jeszcze krok naprzód i w tej chwili spostrzegł obywatelką, leżącą na śniegu istotą ludzką, którą opadła zgraja żydowska, a na czele tej zgrai cyrulik Mordko rej wodził.

Władek pociągnął go za rękaw.

— Co to takiego, Mordko? — zapytał.

Żyd poznawszy dzierżawcę z Czemierniej, rozepchnął tłum wkoło niego.

— Jasnie pan nie wie?—odrzekł—Aron waryat, dokazuje różne sztuki... jego trzeba zaprowadzić do razury, postawić mu dużo bańki, a on się nie daje, robi hałasy.

— Puśćcie go! nie będzie już dokazywał, za to ręczę.

— Co jego puszczać, kiedy on wściekły.

— Jeżeli naprawdę jest ciężko chory, w takim razie ty Mordko będziesz odpowiedzialnym za kurację, którą

czeka, jakie bohater powieści (?...), ocknąwszy się po 113 latach przespanych, zastał na świecie. Ciekawe to społeczeństwo! Uorganizowało ono się na gruncie przemysłowym, spostrzegło bowiem nareszcie „ten fakt oczywisty, że żadna sprawa nie jest tak dalece sprawą publiczną jak przemysł i handel“. W skutku tego szczęśliwego spostrzeżenia „naród zorganizowany został jako jedno wielkie stowarzyszenie przedsiębiorcze, ogarniające sobą wszystkie stowarzyszenia inne, stał się jedynym kapitalistą, zajmującym miejsce wszystkich innych, jedynym prawodawcą, monopolem ostatecznym, który połączył wszystkie monopole uprzednie, monopolem, w którego zyskach i oszczędnościach wszyscy obywatele biorą udział“. Jakże to ładne i mądre, nieprawdaż? To też nie dziwnego, że w tak dowcipnie zorganizowanej społeczności ród ludzki pływa w szczęściu po same uszy. Nie wie co to wojsko, co pieniądze, co praca nad siły, co nędza a nawet ubóstwo, gdyż wszyscy są jednako uposażeni we wszystko czego tylko dusza zapagnie. Cały naród stanowi jedną wielką „armię przemysłową“, w której każdy, bez różnicy płci i wieku, zajmuje stanowisko odpowiednie swoim upodobaniom, zdolnościom i siłom fizycznym i umysłowym i każdy pełni swoją służbę z jednaką ochotą, gdyż między wszystkimi rodzajami służby niema żadnej różnicy; wszyscy są sobie równi, wszyscy służą tylko narodowi. „Nie uznaje się żadnej różnicy między czynnościami lokaja a jakiegos innego pracownika“ powiada p. Bellamy a skrzętność swoją w uorganizowaniu tej „służby narodowej“ posuwa tak daleko, że wyznacza w niej miejsce nawet dla — waryatów!...

Nie będziemy się głębiej zapuszczali w tajniki urządnego przez p. Bellamy społeczeństwa; nie możemy się nawet kusić w tem krótkim sprawozdaniu o dokładniejsze streszczenie tej organizacji, skoro samemu autorowi na jasne jej określenie nie starczyło trzysta z górą stronnic, tak jakby mu nie starczyło i trzy tysiące. Próbkę zresztą przytoczone aż nadto wystarczą aby nas przekonać, że mamy przed sobą uowę mrzonkę, utopię socyologiczną, wartą zupełnie swoich poprzedniczek.

Jest ona przez to od nich gorszą i niebezpieczniejszą, że ukazanie się jej przypadło na czasy wstrząśnień i fermentów socyalnych. Kłamliwe obrazy społeczeństwa, na których widok człowiek spokojnego i wytrawnego umysłu z politowaniem zżymnie ramionami, mogą stać się zgubną podniętą dla umysłów pobawionych sądu krytycznego a rozbujanych namiętnością.

U nas podnięta tego rodzaju może mniej jeszcze jest groźną niż gdzieindziej, ale i u nas pod tym względem wiele zmieniło się w ostatnich czasach. Dlatego uprzystępnianie podobnych elukubracyj zapomocą przekładów uważamy wprost za szkodliwe, a już bezwzględnie potępić musimy szerzenie podobnych publikacyj wśród warstw niezdolnych ich zrozumieć i ocenić, a łatwych do ośnienienia rozrzuconemi w nich zręczniami blichtrami.

Na nieszczęście elukubracya Bellamyego znalazła dwóch naraz tłumaczyw w Warszawie: jeden z nich wydał

przedsiębiorzesz, bo nie masz prawa do zastępowania tu doktora.

— Sama Lublinerowa kazała mi wziąć go do razury.

— Lublinerowa?

— Tak, jasnie panie, jego własna żona.

— Gdzież jest Lublinerowa?

— Stoł pod swoim domem.

Władek znowu torował sobie drogę łokciami, aż do Lublinerowej.

Żydów bardzo zaciekawiła rozmowa jasnie pana z Ryfką, nie mogli jednak nic usłyszeć z tej pogawędki przy srebrnym blasku księżycy, bo Kowalewski szeptał coś zbyt cicho, a Ryfka odpowiadała mu jeszcze ciszej. Po chwili piękna kupcowa zwróciła się w stronę tłumu.

— On nie waryat!—zawołała—dajcie mu pokój! on się tylko na mnie zagniewał.

A gdy Aron uwolniony z rąk Mordki *et consortes*, powstał z ziemi, rzekła:

— Fajn-Kepele, pójdziemy do domu... ty się niczego nie bój!—dodała—to myszy poruszyły sprężynę w zegarze.

swój przekład na miejscu, drugi w Krakowie. Poczęła się konkurencja między wydawcami, ceny zaczęto zniżać, a warszawski wydawca uciekł się do oklepanego ale zawsze jeszcze dosyć skutecznego wybiegu: z jednego i tego samego wydania zrobił drugie i trzecie, i—usilnie ich rozprzedał po pierał.

Leżą przedemną świeżo przeczytane dwie powieści p. Maryi Rodziewiczówny: „Błękitni“ i „Szary proch“. Sama skrajność dwóch światów, z których wątek wzięła do swoich utworów świadczy, jak gorączkowo, jak zuchwale rwie się pióro w młodej ręce powieściopisarki; a ta pophopność sama przez się usprawiedliwia poniekąd zarzuty, jakie ją ze strony krytyki spotykają w ostatnich czasach. A zarzucają jej pospiech w robocie, niewykończenie, brak studyów poważnych i ztąd brak prawdy realnej w postaciach a nawet w przeprowadzeniu samej bajki. I wszystko to prawda;—ale co to pomoże! Zaczyniesz czytać jej powieść, zrobisz marsa raz i drugi, skrzywisz się brzydko, czasem sykniesz nawet, — ale czytasz; a im czytasz dalej, tem bardziej mars twój się wygładza, skrzywienie znika, coraz szybciej przerzucasz kartki, od czasu do czasu łąza ci się w oku zakręci, i zapomniawszy nawet o swym charakterze recenzenta, pochłaniasz koniec powieści. Boża iskra talentu, uczucie gorące a zacne wzięły górę nad tobą. Musisz uchylić czoła przed tem co wieje z tych kartek, przed tą poczciwą myślą co z nich wyziera, przed siłą która się z nich czasami wychyla, przed ciepłem co z nich niekiedy strzeli. I pomyślisz sobie: — No, zwyczajnie, młoda autorka, musi przebyć gorączkę pisarską; —jak gorączka minie a nadejdzie doświadczenie. krew się trochę uspokoi a zasoby obserwacji wzrosną, pozbędzie się błędów nieuchronnych w początkach zawodu. Grunt to, że talent jest; tego jej nawet wróg nie zaprzeczy.

Takie wrażenie ogólne zrobiły na mnie dwie przytoczone powieści: jedna ze stosunków arystokratycznych, druga z życia ludu. Postacie arystokracji szkicowane szablonowo, prawie banalnie, ale sam Lew Holszański, ale jego siostra, ale Grzymała i Gabrynia mają dużo prawdy w sobie, a przemiana wewnątrz w duszy głównego bohatera dobrze przygotowana i przeprowadzona.

Akcya „Szarego prochu“ rozgrywa się w świecie wieśniaczym na „świętej“ Żmujdzi. Trzeba to przeczytać, żeby wiedzieć o co tam chodzi, a przeczytawszy trzeba pokłonić się tej co to powiedziec umiała.

„Hrabia August“ notatki i wrażenia—wydał Aleksander Mańkowski. Jest to rodzaj pamiętnika a raczej dziennika człowieka, który ma dużo pieniędzy, dużo czasu, z którym nie wie co robić, więc włóczy się po świecie, właściwie bez celu. Ma szczęście do kobiet, ale one go nie mają do niego; odtrąca je zwykle gdy mu się narzucają, potem żałuje ale już po niewczasie. W młodości kochał i był kochany, ale żenić nie chciał się za nic, uciekł od Zosi. Potem spotkał ją zamężną, w Wenecyi. Ona go nie przestała kochać, on zaczął ją na nowo. Potem, mąż jej, zwany anglikiem, szczególniejszą wymierzył sobie na nim satysfakcyą. Czy Zosia i dziecko umarły? Nie wiemy, nie objaśnia tego zamieszczony na końcu list akuszerki waryatki. Wielka znajomość natury ludzkiej — dużo sprostżeń oryginalnych. Rzecz czyta się z zajęciem. P. Mańkowski stanowczo szczęśliwszą ma rękę do „wrażeń“ niż do komedij.

„Moi znajomi“ p. Maryi Konopnickiej są i naszymi dobrymi znajomymi. Jest to zbiór nowelek i obrazków świeżo weale drukowanych po różnych pismach. Wchodzi to teraz w zwyczaj, że panowie autorzy i panie autorki, gdy im się tylko uzbiera drukowanych tu i owdzie utworów na lada tomik, zaraz to wydają, nie czekając nawet, żeby choć trochę zapomnieli o nich ci co je osobno czytali. Wygodne to, ale nie dla czytelników; tytuł ogólny takiej książki znęci nie jednego, aż tu potem się pokaże, że on to co kupił w księgarzni, ma wszystko w prenumerowanych przez siebie „Kuryerkach“. Pani Konopnicka, jak wiadomo, umie pisać, i zna swój świat, to jest świat, który z predylekcyą na scenę swoich utworów wprowadza; nowelki więc jej można czytać... ale uczyć się ich na pamięć znów się nie oplaci.

„Wybór Poezji Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli)“ wydanie nowe, na rzecz wdowy i sierot autora. Publikacji tej, wydawanej przez firmę Gebethnera i Wolffa a pod kierunkiem p. p. Wincentego Korotyńskiego i Adama Pługa wyszło dotąd tomów 3; pierwszy, z stalorytowanym portretem Kondratowicza, poprzedzony jest przedmową obu kierowników wydawnictwa, oraz krótkim życiorysem poety, pióra W. Korotyńskiego. Wydanie skromne ale staranne, wybór, jak dotąd, nic nie pozostawia do życzenia.

Item.

## PAN MAŻ SFINKS.

(Sylwetka z natury)

przez  
Autorkę „Opowiadań“.

Na balu się przedstawił z namaszczeniem świętem,  
W tańcu ścisnął jej rękę z nerwowym akcentem;  
Po balu *de digestion* złożył im wizytę,  
Manjery bez zarzutu miał on przyzwoite,  
W wykwinie był gentlemanem od stóp, aż do głowy;  
Choć krew w nim nie błękitna, miał wygląd rasowy.  
Jej ojciec z pewnych źródeł powziął wiadomości,  
Że czystą hypoteka jest na jego włości,  
A matkę zapewniła księżna Paplocina,  
Że partya, on karyera pod słońcem jedyna.  
Właśnie ją na kornawał przywieźli do miasta,  
Żeby dla niej wyszukać karyery — i basta.  
Więc gdy matkę zapytał: „czy mógł mieć nadzieję!“  
Z radości rodzicielka sądziła, że mdleje.  
Z panną nie szła rozmowa, bo mu kurecz nerwowy  
Widocznie krtań zaciskał, ile razy w słowy  
Chciał wyrazić, co czuje. Radaby też ona  
Dowiedzieć się od niego, jako narzeczona,  
Kto on taki? jak patrzy na wypadki, ludzi?  
Co mu jest ideałem, a co w nim wstręt budzi?  
Lecz zadość ciekawości nigdy się nie stało;  
Bal, raut, teatr, wizyty, słowem, — czasu mało.  
W dodatku, i z wyprawą poważne zajęcie,  
Musiało ją pogrążyć w mód, strojów odmęcie;  
Nareszcie, gdy dorywczó znajdzie z nim *a parte*,  
To go wnet desperacye chwytają zażarte,  
Że ślub jeszcze daleki, że tak żyć, to męka...  
W końcu traci głos z kureczów... jęczy... jakby stęka...  
A ona przestraszona, — lecz na domysł wpada,  
Że to objaw uczucia; więc rada, nierada,  
Przyjmuje te objawy za monetę złotą,  
I nawet ubolewa nad jego zgrzyotą;  
Społeczeństwo, rodzina, kraj z myśli ulata...  
Jak podjąć one kwestye wobec desperata?  
Nie dziw, że on przed ślubem stał się sfinkssem dla niej,  
Sfinkssem z cudną zagadką.

Inni zakochani

Mówili jej tak wiele .. Ona dla nich była:  
Gwiazdą, słońcem, na niebie zorzą, co wschodziła...  
Ba, całym firmementem, i całą przyrodą,  
I czemś nadprzyrodzonym... (Gdzież bo nie zawiodą  
Licencye poetyczne!) Była wszystkim... w słowie...  
Nie, nie wszystkim! Zaprawdę ci piękni panowie  
Nie nazwali ją przecie, ani czarną chmurą,  
Ani karpim, stonogą, ani kotką burą,  
Ani głową kapusty, ni dyablem rogatym,  
Co znowu? wszyscy byli gentlemani, a zatem  
Na palcach konwenanse, formy świata znali.  
— Niech reguł nie pilnują! niech będą zuchwali!  
Niech zwą mnie czupiradem! — mówiła przed mamą. —  
Nudni są, prawią w kółko jedno i to samo...  
Czyż za czezych komplementów obrębem nie niema?...  
Matka ją surowemi zgromiła oczyma.  
— A więc niech nie nie mówią! — szepnęła już skrycie.  
Ten nic dotąd nie wyrzekł. Płaskie, czeze to życie,  
Jakie się wie dzie tutaj, nerwowym go czyni,  
I miłość go oniemia, — myślała znawczyni, —  
To przejdzie, skoro na wsi, w ciszy, tak we dwoje —  
Gdy rzucimy raz bale, i cyrk, rauty, stroje.  
Więc dumna z jego uczuć, milezieniem podbita,  
Zagadką podrażniona, jak każda kobieta,  
Ot.. sfinksa miłosnego zaślubia bez trowogi,  
Zdobywa pana męża, skarb z najdroższych, drogi.  
Że drogi, to bez kwestyi, bo zaraz po ślubie  
Targ z teściem... owóż mówi: — Ja tego nie lubię,  
Aby się wciąż obliczać z jakimiś procenty;  
Z zasady wolę zawsze kapitał podjęty.  
Nagle spadła mu związka z niemego języka,  
Lew w nasrozeniu powstał... a oto poryka.  
I krtań z kureczów nerwowych naraz uleczona,  
Co lubi — na początek usłyszała ona:  
Pan mąż lubi pod ręką trzymać kapitały...  
Pewnie on finansista głowacz doskonały?  
Lecz teś w zięcia pieniądze nie wierzy obroty,  
Wzbrania się jego żądań spełniać co do joty.  
Jej dziwnem się wydaje to ojca wzbranianie,  
Wszak gdy mu ją powierzał, to miał zaufanie?  
Czyż posag miałby rzeczą ważniejszą być od niej?

Czytała, że są ludzie jacyś nowomodni,  
Dla których pieniądź wszystkim, bo zań się używa.  
Bóg widzi, że użycia tego nie jest cheiwa...  
I on też pewnie inny, niż te mizeraki...  
Czyżby ojciec? Zkąd znowu! ludzki, dobry taki...  
Jest coś, czego w tej chwili zrozumieć nie może.  
Jemu, że nie pojętna, przyzna się w pokorze...  
Zapyta... Zapytała, jakie jego cele,  
Do których dojścia pieniądź pomódz może wiele?  
— Będę twą pomocnicą, — rzekła — kocham ludzi,  
Dla dobra społecznego żaden trud nie strudzi;  
Bo i ja pragnę czynu, pragnę działalności,  
Z twą pomocą uczynię wiele w twojej włości.  
Pójdziemy ręką w rękę... Jesteśmy bogaci,  
Więc łatwe obowiązki możnych dla nędz braci.  
A choćby ciężkie były, ja się ich nie boję;  
Ciężar mniejszy ważkością, podjęty we dwoje...  
Spojrzał na nią zdumiony; nie rozumiał zgoła,  
Jakie ona zakreśla w krąg ich życia — koła.  
Była śliczna w zapale, wszakże była młoda,  
Porwał go nie duch żony, ale... jej uroda;  
Zaprzagnął obcałować jej poważne minki,  
Takie bez zalotności nawet odrobinki.  
A czego ona pragnie? on się jej nie pyta,  
I on uczył zapalać... raczej.. apetyta...  
Później już doszła sama, jakie jego cele:  
Później, kiedy do zbytku stawał się już szczery,  
Doszła, że pan mąż jakoś... miał dość złe manieri,  
Świat, szyk, kuchnia wyborna, uciechy, wesele.  
Więś swą puścił w dzierzawę, bo się nie opłaca,  
W dzisiejszych ciężkich czasach, ta na roli praca.  
Zresztą nie mógł żyć na wsi, wieś go nerwowała,  
Nerwuje go tam lada okoliczność mała.  
Gdy go coś niecierpliw, to zaraz gotowy  
Słać kogoś do stu dyabłów, na złamanie głowy,  
Piorunami nie gardził też w nagłej potrzebie,  
Często rolę siłacza przyjmował na siebie,  
Drzwi z zawiasów wysadzał, umiał trzaskać niemi,  
Aż dwór się nieraz zatrząś do podwalin w ziemi.  
Gdy minie ciężki atak nerwowo-burzliwy,  
Nastaje po nim drugi komiczno-rzewliwy:  
Pan mąż w prochu się tarza, bo żal go przenika...  
Ona anioł, z ratunkiem nędznego grzesznika...  
Nie wart jej!... ach! czuje to... ach! gdyby... tak! gdyby...  
Przypuśćmy, w jego duszy, w sercu były szyby...  
Cudaby tam dojrzała!... — Na wsi żyć nie można,  
Na wsi pleśnią porasta istota dwunożna;  
Już nawet nie dla niego, dla niej trzeba ludzi...  
Nie on na wsi, lecz ona na śmierć się zanudzi...  
Przychodzi atak trzeci. Ona zadumana;  
Nagle dziwny animusz zdejmie męża-pana,  
Pragnie smutną zadumę zcałować z jej czoła:  
— Ach! jak ja ciebie kocham, kocham, kocham! — woła.  
Nią coś wstrząsa, za serce jakaś trwoga chwyta,  
Bo już wie, że... nerwowe są to apetyta...  
Te naraz trzy ataki, to za wielka doza,  
Chociaż ta pani żona nie żadna mimoza.  
W mieście lub zagranicą, pan mąż w siódmym niebie:  
Balet, cyrk, klub, wyścigi, wszystko według siebie;  
Nie pojmie też, dla czego ona się tu nudzi;  
Gdy ma tyle rozrywek i zabawnych ludzi...  
Wszak dał jej bez wahania *carte blanche* na swobodę...  
Niech wszystkiego zażyje na swe lata młode!  
Melancholia, rzecz śmieszna. Żona niech się stara,  
Ażebym nie wyglądać, jak męża ofiara,  
Bo go to irytuje. Wszak ją kocha przenie!  
Pragnąłby, żeby ona była czarem w świecie,  
Pragnąłby, żeby mu jej wszyscy zazdrościli...  
Na skinienie ma stroje, jakie chce w tej chwili.  
Ze ciężko-nudnych książek razem z nią nie czyta,  
I że go nie obchodzi zbiór pszenicy, żyta,  
Ze nie jest filantropem, że myśli o sobie,  
Ze nie wie, co się dzieje po świecie w tej dobie,  
Ze może żyje nad stan, za wiele wydaje,  
To trudno! takie jego zdawna obyczaje.  
Ale za to, z kośćcami dobra z niego dusza,  
A on się po swojemu między ludźmi rusza.  
Na balach, to wodzirej z niego znakomity,  
Przepadają też za nim światowe kobiety.  
On jej nie chce krępować, więc niech pozna ona,  
Ze więzów on nie znosi. Kwestya załatwiona.  
Z początku ta swoboda do pokus ją wiodła.  
W szatańskiej kobieteryi przybrała się godła;  
*Flirt* to był, niby taniec, zo go zwą „mieczowy”,

Modny wymysł, dowcipne zawracanie głowy.  
Później Numa tęskniła... no, do Pompiljusza...  
A później zrozumiała... że miłosna dusza,  
Przedślubny sfinks milczący, w manierach tak gładki...  
Po ślubie, jest to pan mąż, jest sfinks.. bez zagadki...

## NA POSTERUNKU.

Wynurzenia „zwolennika bądź co bądź” — i moja odpowiedź. — Czy się „szkaluje” lichwiarza zowiąc go lichwiarzem — i czy „Rola” s z k a l u j e p. p. bezwyznaniowców? — Bezwyznaniowcy „porządni”, czyli pragnący być w zgodzie z kodeksem kryminalnym. — Wygodna zachowawczość, nie będąca w porządku. — „Porządne” otoczenie Kocha. — Okrzyk p. Gosslera i wrzask p. redaktora od „Izraelity”. Humanizm żydowski, czyli *dr. Levy* w oświetleniu faktów poczerpniętych z pisma nie-antysemickiego. — Sprawunki gwiazdkowe i p-wne brzydkie hasło. — Firmy starozakonne podszywające się pod firmy chrześcijańskie. — Słowoko przetręgi. — Pragnienia p. p. żydów i nasze pretensye tylko do — istnienia.

Jakiś pan, którego nazwiska na liście pisanym do nas odcyfrować nie mogę, ujmuje się za... bezwyznaniowcami (!). „Ze względu na wysokie cele — powiada — do jakich „Rola” dąży, jestem bądź co bądź, jej zwolennikiem, ale właśnie wobec tych celów, takie bezwzględne powstawanie przeciw bezwyznaniowości i szkalowanie jej, uważam za wielce niewłaściwe. Boć — pisze dalej nasz „zwolennik bądź co bądź” — trzeba mieć na względzie, iż jest bardzo wielu bezwyznaniowców, którzy nie chcąc szerzyć niewiary, z tem się nie wydają, którzy bezwyznaniowości swej nie manifestują i którzy zresztą śmiało do ludzi zacnych, porządných i t. d. zaliczać się mogą. Uważają oni przytem, że religia jest potrzebną (no proszę, co za łaska!) a nawet, jak dotychczas (!), nieodzowną; za cóż więc „Rola” wszystkich tych ludzi mięsza stale z błotem?”

Ponieważ list jest pisany w tonie spokojnym oraz przyzwoitym i ponieważ przebija z niego w ogóle dobra wiara, przeto winienem „zwolennikowi bądź co bądź” kilka słów odpowiedzi. A więc:

Popierwsze: cobys też szanowny pan powiedział, gdyby ktoś z dobroczyńców pobierających po pięć kopiejek od rubla na tydzień wystąpił z pretensją, że go „Rola” szkaluje nazywając lichwiarzem? Naturalnie, nazwałbyś pan pretensyę podobną, co najmniej, nielogiczną, a przecież nielogiczność taką spotykam w liście pańskim. Bo jeżeli i ja także bezwyznaniowców zaliczam do... nieludzi, to oddaję im tylko ten tytuł i to miano, o jakie sami się dobijają. Wszakże to bezwyznaniowcy dowodzą najwyraźniej, że człowiek jest zwierzęciem tak dobrem jak wszelakie inne, tylko cokolwiek ulepszonem i udoskonalonem! Wszakże to oni nie uznają w człowieku duszy nieśmiertelnej, a więc nie uznają zasadniczej różnicy między nim a np. małpą; dlategoż więc gniewają się i srożą gdy ich ktoś nazywa, zgodnie z wyznawanami przez nich zasadami, i dlatego zowią to szkalowaniem? Widocznie panowie bezwyznaniowcy, jak we wszelkim innym, tak i w tym względzie, nie są dość konsekwentni.

Powtóre: „Zwolennik bądź co bądź” myli się kapitalnie, twierdząc łaskawie, iż „religia, jak dotychczas, jest nieodzowną”, a o błędzie tym mogłaby go przekonać pierwsza lepsza historia cywilizacji, napisana bodajby nawet ze stanowiska — pozytywnego. Religia, dobry panie, była, jest i zostanie na zawsze, — choćby się sprzyśli na nią wszyscy warszawscy Świętochowscy, Wiśliccy i t. d. — najkardynalniejszą i najpierwszą potrzebą ludzkości. Nie jest to bowiem uczucie ani wmówione ani sztuczne, ale wrodzone. Człowiek przynosi je z sobą, a bez niego staje się czemś wynaturzonem, czemś.. czemś istotnie zbliżonem i podobnem bardzo... no, dośpiewaj sobie pan dobrodziej reszty. Ja szkalować nie chcę.

Potrzecie: Nie przeczę że bezwyznaniowcy „którzy bezwyznaniowości swojej nie manifestują”, czyli „nie wydają się z nią”, są mniej szkodliwymi, a przynajmniej rozsądniejszymi od tych co to, zerwawszy z człowieczeństwem, ujawniają to zerwanie swoje na każdym kroku przetróżnemi bezecnymi błazeństwami; niemniej przecież samo życie i tamtych, oraz sam przykład jaki życiem tem, bez Boga i bez Wiary, dają swojemu otoczeniu, nie może nie przynosić ciężkiej szkody moralnej. Jako też takie, życie bezwyznaniowców nie potrzebuje nawet „obrzucane” być „błotem”, albowiem samo ono jest... błotkiem — błotkiem, proszę pana.

Poczwarcie: „Zwolennik bądź co bądź” wybacz mej szczeroci, lecz powiedzieć muszę, że „zacność” istotnie uznających ani istnienia Boga, ani wyższych, szlachetniej-

szych celów człowieka, istot nie wierzących nareszcie w jakieś tam życie pozagrobowe, ale wołających natomiast: „tu się wszystko kończy“ — w ludziach pojęć i zasad wprost przeciwnych nie może budzić wielkiego zaufania. Nie przeczę też że i pomiędzy bezwyznaniowcami może być „wielu ludzi porządnych“, ale... o tyle tylko, o ile przy swojej wrażliwości nerwów, czyli, wyrażając się językiem pozytywnym, przy „moralności“ swoich nerwów, mięśni i tkanek, chcą być w zgodzie z kodeksem kryminalnym. Po za tem nich nie krępuje, podobnie jak nich podnosić ani uszlachetniać nie może.

Popiąte: Nie zaprzeczam też wcale, że gdyby „Rola“, idąc za przykładem wielu naszych pism zachowawczych — i samych bezwyznaniowców i wszelkie popełniane przez nich ohydy pomijała milczeniem — wówczas niezawodnie budziłaby mniej przeciw sobie zawziętości i mniej też ciskanoby na nią oszczerstw, czyli że w ogóle żywot jej mógłby być więcej słodkim, przyjemnym i spokojnym, niż to dzisiaj być może. Ale w takim razie „Rola“ byłaby zdręczynią swoich własnych przekonań i swoich obowiązków, czyli, mówiąc krótko, nie byłaby w porządku, a my, dobry panie, nawet wobec bezwyznaniowców, w porządku być chcemy i — będziemy. To trudno, proszę pana! Albo jest się organem publicznym, z celem i programem jasno, szczerze wytkniętym, albo też kupcem, handlującym to zachowawczością, to znową postępowaniem, to wreszcie czem się zdarzy i co lepiej popłaca.

Przypuszczam iż taki mąż uczony i poważany w świecie naukowym, jak, dajmy na to Dr. Koch w Berlinie, musi mieć otoczenie „porządne, nawet bardzo porządne, a jednak — posłuchajmy: Jak minister pruski, p. Gossler, wołał w parlamencie: „Ojczyzna może być dumną z takiego syna“ (Kocha) — tak samo panowie żydzi, a między nimi i pan redaktor *od naszego „Izraelity“*, wrzasnęli wielkim głosem: Izrael może także być dumny z takiego przedstawiciela jakim jest *dr. Levy*, główny pomocnik zuamienitego wynalazcy. I cóż wy na to — wołali dalej, szydząc, — wy, panowie antysemitów, co nie przynajecie żydom żadnych zasług cywilizacyjnych i humanitarnych? — cóż powiecie na to? Oto mąż sławy wszechświatowej dokonywa wielkiego, zbawiennego dla ludzkości całej odkrycia, i tajemnicę swoją powierza nie komu innemu — tylko właśnie żydowi. Dlaczego? — czy dlatego że, jak wy dowodzicie, żydzi, nie do wzniosłych, humanitarnych czynów, lecz tylko do geszeftu są zdolni?

Antysemitów wszakże nie spieszyli się wcale z odpowiedzią na ten okrzyk drwiący, wiedząc, że za nich, jak to bywa zazwyczaj, odpowiedzą fakta. Jakoż odpowiedziały. W Nrze poprzednim podaliśmy niektóre, a obecnie przybyła nowa ich wiązanka, zebrana nie z żadnych organów żydożerczych, „organów nienawiści“, lecz przeciwnie z pism, których w żaden sposób o antysemityzm posądzać niepodobna. Oto więc naprzykład, co nam opowiada „specjalny korespondent“ (wybieram pismo pełnej krwi semickiej) „Kuryerka“ p. Löwenthala:

„Jak po gorączce stan uspokojenia przychodzi, tak już dziś, nawet w prasie niemieckiej, a przedewszystkiem w berlińskiej, nastąpiła chwila pewnego ochłodzenia, które zapewne z dniem każdym wzrastać będzie, jeżeli nadal rozpoczęta już *frymarka handlarska* ukróconą nie zostanie.

„Prawie nie natrafiamy na pismo, któreby nie występowało już przeciw rozmaitym osobistościom, którym Koch pierwszym powierzył swoją limfę dla doświadczeń.

„I tak, od dni paru znajdujemy cytowane fakta we wszystkich pismach tutejszych (berlińskich) o *nadużyciach dra Levy'ego*...

„Na zapytanie jakiegoś pacjenta z Davos o warunkach na których mógłby być przyjęty do kliniki *dra Levy'ego*, chory otrzymał odpowiedź, że w klinice pomieszczonym być nie może, dla braku miejsca, lecz że (*dr Levy*) leczyć go będzie w jego mieszkaniu, jeżeli ten płacić zechce po 300 marek za każde zastrzyknięcie!

„Według obliczenia dokonanego przez *National Zeitung*, jedna flaszcza limfy kochowskiej przyniosła *dra Levy'emu* milion marek!“

No — i raczej teraz, dobrzy państwo, osądzić, czy nie są śmieszni w jednostronności swojej ci antysemitów, i czy luby nasz „Izraelita“ nie miał prawa z nich szydzić? A jeżeli panowie żydzi tak wysoko się wznoszą, w sprawach gdzie idzie o dobro i życie tysięcy nieszczęśliwych szukających ratunku, o powagę nauki i o cześć stanu jednego z najbardziej szanowanych, jakim jest stan lekarski, to jakiegoż już szczytu dosięgać musi ich humanizm w zwyczajnych interesach i stosunkach handlowych?

Jakoż nawet w naszej zżydziałej aż do szpiku War-

szawie budzić się musi w tym kierunku świadomość, skoro tenże sam nasz „Izraelita“ stwierdza, że przebrzydłe hasło: „nie kupujcie u żydów!“ — „wobec zbliżającego się zwłaszcza sezonu gwiazdkowego, rozbrzmiewa u nas“ tak głośno i wyraźnie, jak tego nikt jeszcze, jako żywo, nie słyszał. Równocześnie jednakże organ żydów warszawskich, drwiąc i z tego hasła, doradza chrześcianom zachowywanie „środków ostrożności“, a przedewszystkiem iżby „wchodząc do sklepu dla kupienia sprawunków, wymagali od właściciela okazania swej metryki chrztu“.

Dziękujemy ci, luby nam panie Jojno, za uprzejmą radę, jakkolwiek, mojem przynajmniej zdaniem, jest ona najzupełniej zbyteczną. Zbytecznym jest żądanie od właścicieli sklepów takich lub też innych dowodów pochodzenia, chociażby z tego względu, że dowody wszelkie na samem obliczu panów kupców starozakonnych są wypisane dość wyraźnie. Natomiast zachodzi tutaj rzecz ważniejsza. Oto w miarę, jak owo brzydkie hasło: „nie kupujcie u żydów!“ staje się nawet w Warszawie bardziej popularnem, panowie żydzi, dla wprowadzenia w błąd publiczności chrześciańskiej, nie przypatrującej się dość pilnie ich fizyognomiom, używają coraz częściej sposobu podszywania się pod firmy nieżydowskie. Takich sklepów, z ukrytą, zamaskowaną żydowszczyzną, jest już dzisiaj pełno, a dla sprawdzenia tego faktu dość jest zwrócić uwagę choćby tylko na jedną z ulic bardziej handlowych, naprzykład Marszałkowską. Czytamy tu na znakach: „Aleksander“ (wyroby tabaczone); „Henryk“ (bielizna); „Julian“ (galanterya i bielizna); „Hipolit“ (galanterya); „Konkurencya“; „Bazar bielizny“; „Przemysł krajowy“ (wszystkie trzy firmy bez nazwisk i imion właścicieli) — i t. d. Ponieważ wszystkie firmy powyższe i wiele innych jeszcze w tymże samym rodzaju, dla lepszego udawania firm chrześciańskich, nawet „szabasów“ nie obchodzą i tylko w ważniejsze święta izraelskie zamykają swe sklepy, przeto byłoby pożądanem:

1) Aby „Izraelita“, zamiast doradzać chrześcianom jak mają rozpoznawać kupców nieżydowskich, poradził raczej wspomnianym wyżej współwyznawcom swoim, iżby się żydostwa swego i swego żydowskiego handlu nie wypierali — chociażby tylko dla tej jednej przyczyny, że handel ten, zdaniem samego „Izraelity“, jest najlepszym, najrzetelniejszym i w ogóle najdoskonalszym;

2) aby publiczność chrześciańska nie dała się „brać“ ani na „Leonów“, ani na „Hipolitów“, ani na „Aleksandrów“, ani na „Przemysły krajowe“ i na „Konkurencje“ — uważając z góry tego rodzaju niejasności za interesa starozakonne — i

3) aby kupecy nasi, to jest chrześciańscy, dla uniknięcia wszelkich mogących pochodzić ztąd pomyłek, wypisywali wyraźnie na swoich szyldach nietylko imiona, ale i nazwiska — koniecznie całe nazwiska.

Bo niechaj nam daruje pan „Izraelita“, ale nas — to właśnie hasło brzydkie, na które on się żyżyma, nie razi i nie gorszy nawet. Owszem, my chcemy, my pragniemy tego, iżby swoi dawali chleb, byt i zarobek swoim. Wy, moi panowie żydzi, chcecie mieć więcej i więcej — milionów, chcecie zgarnąć i polknąć wszystko złoto świata, a my chcemy tylko istnieć i — żyć. Czy zaś w tej naszej pretensyi jest coś znowu tak złego lub nadzwyczajnego?...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Koch na scenie. — Co to będzie z Nenckim. — Inni współzawodnicy. — O mnogich niankach i o dziecku krzywem. — Kongres tłuściochów. — Jego znaczenie. — Historia o chłopcu i portmonetce, czyli sprawiedliwość *à la republique française*. — Moralność trzeciej republiki. — Nagroda Montyona. — Ksiądz Béreau i panna Marie. — Przyszłość tej fundacji. — Crispi górą. — Rezultat wyborów. — Po Caprivim Salisbury. — Nie zasłużony ale szczęśliwy. — Mniej szczęśliwy Parnell. — Prawdopodobny koniec jego kariery, Bil Mac-Kinleya i republikanie. — Sioux.

Nareszcie Koch leczy suchoty!... Wprawdzie dotąd dopiero tylko na scenie teatru węgierskiego w Aradzie, ale — lepszy rydz aniżeli nic. Nie wspominałbym o tym płodzie madziarskiej dramaturgii, gdyby nie to, że autor wprowadzając w swojej sztuce Kocha w roli człowieka opatrznosciowego, mimowiednie może stał się wyrazem nadziei i złudzeń, w jakie biedną ludzką wprawiły szowinistyczne niemieckie dytyramby na cześć „największego na świecie wynalazku“. Im wyższe nadzieje, tem boleśniejse naturalnie rozczarowanie, a niestety! dziś zaczynają już potrosze wędznąć listki lauru, którym niemcy skroń swojego cudotwórcy oplekli. A jak tam będzie z tym d-rem Nenckim?... Jak będzie z tym asysten-

tem, Niemcem, który był przy Nenckim w czasie najważniejszej fazy jego doświadczeń, a od roku czy dwóch lat przeszedł do Kocha?... Ja tam o tem nie wiem, ale to sobie doskonale przypominam, że kiedy Pasteur wystąpił ze swoją metodą szczepienia wścieklizny, nikt mu własności tego wynalazku nie zaprzeczał, nikt sobie pierwszeństwa przed nim w wynalezieniu sposobu leczenia tej strasznej choroby nie przyznawał; tymczasem dzisiaj, ze wszystkich stron świata wylażą rozmaici lekarze od suchot, którzy sami nie śmieli się ogłaszać *urbi et orbi* za zbawców ludzkości, ale ujrzawszy jak Niemcy *par force* na tę posadę swojego Kocha forytują, wołają: „Hala! za pozwoleniem i my też!...“ Chciałem powtórzyć po raz nie wiem już który: „Szczęśliwa ta ludzkość!“, ale zamknęło mi usta jedno z tych naszych pesymistycznych przysłów, które powiada, że: „gdzie dużo nianiek, tam dziecko krzywe“. Nie pozostaje mi zatem nic innego, tylko westchnąć: „Daj Boże, żeby się to brzydkie przysłowie tym razem nie sprawdziło!“...

Jakby dla odetchnienia po przygnębiającym widoku tej karawany suchotników, która z czterech krańców świata ściga do Berlina, niby do Mekki, w której grób Mahometa zastępuje laboratorium Kocha, pomysłowi Niemcy urządzili sobie w tymże samym Berlinie kongres czy konkurs tłuszcuchów. Do konkursu przyjmowane będą okazy ważące nie mniej jak 200 funtów; znakomitsi członkowie kongresu będą mieli prelekcyje o pożytkach i zaletach dobrej tuszy, a najtłuszciejczy z nich otrzyma nagrodę.

Inicytorowie kongresu twierdzą, że będzie on najprawdziwszym wyrazem materyalnego i moralnego stanu społeczeństwa niemieckiego. Że większa lub mniejsza ilość otyłych może świadczyć o stopniu dobrobytu materyalnego, to jeszcze da się przypuścić, ale nie wiem czy można się bez zastrzeżeń zgodzić na teorię, według której summa otyłości ma być miarą i moralnej wartości społeczeństwa, na tej zasadzie, że złym ludziom wyrzuty sumienia upaść się nie pozwalają. O ile mi wiadomo, Bismark do chudych nie należał (chybaby schudł teraz), ale z drugiej strony nie przypominom sobie, żeby podczas ceremonii wieszania był kiedy kłopot o to, czy sznur nie urwie się pod ciężarem wisielca.

*A propos* wieszania: zdaje się że w tej miłej republice francuskiej niedługo zaczną wieszać ludzi za — uczciwość... Przed dwoma laty zdarzył się, że dziewięcioletni chłopiec znalazł portmonetkę z dziesięcioma frankami i zaniósł ją do merostwa. Po roku otrzymał urzędowe wezwanie, aby się stawił po odebraniu portmonetki, która, ponieważ nikt się po nią nie zgłosił, z mocy przepisów stała się własnością znalazcy. Chłopiec stawił się, portmonetkę odebrał, z odbioru pokwitował w jakiejś księdze, jak mu kazano, no i poszedł do domu. Tymczasem teraz, po dwóch latach, otrzymał znów wezwanie, ale tym razem do biura urzędu podatkowego, gdzie mu oświadczono, że ma zapłacić 62 fr. 85 c., jako karę za to, że do owego pokwitowania z odbioru portmonetki nie dołożył marki 10 centowej.

Żadna historia, nie prawdaż? I to w kraju w którym istnieją nagrody cnoty Montyona!... Ale inaczej być nie może; trzecia republika francuska musi być konsekwentną; nagroda Montyona, to nie republikańska fundacya; republikańska moralność inaczej wygląda. „Ośle jakiś, — mówi ona — jak znajdziesz pieniądze, to je przepij, przegraj w karty, zrób zresztą z nimi co chcesz, tylko nie bądź głupi i nie oddawaj ich nikomu, bo w takim razie, za karę zapłacisz 6 franków za każdego znalezione franka, a jak częściej zaczniesz popadać w taką niemoralność, to będziesz wisiał! Przypatrz się swoim opiekunom, zwierzchnikom, koryfeuszom trzeciej republiki. Nie zwracać, ale grabić cudzą własność oto ich zasada. Oszustwa, przekupstwa, kradzieże, rozboje stoją na porządku dziennym ich obywatelsko-republikańskiej działalności, — a ty chcesz się od nich wyróżniać, pozwalasz sobie bawić się w cnotę!... Hala, bratku, niedoczekanie twój! Płać albo wiś, kiedyś taki mądry!...“

No, tym razem biedny chłopiec nie będzie jeszcze wisiał, ani nawet nie zapłaci. Najprzód dlatego, że nie ma czem; a potem prasa francuska, nie nawskroś jeszcze widać przejęta zasadami republikańskiej moralności, narobiła okropnego krzyku o taki wymiar sprawiedliwości, domaga się odwołania rozporządzenia urzędu podatkowego, a w przeciwnym razie obiecuje urządzić składkę na chłopca. Temu więc biedakowi upiecze się jeszcze jakos, ale czy i on sam będzie miał drugi raz odwagę być uczciwym? A iluż to innych złodziei wytworzy tego rodzaju wpływ z góry?...

I w samej instytucji Montyona coś się popsulo. Dzień 1 Listopada przeszedł bez rozdania nagród, a po Paryżu poszła wieść, że zabrakło już cnotliwych ludzi we Francji i niema komu przyznać nagrody. Jedni boleli nad tem okru-

tnie, drudzy zacierali ręce, że nareszcie nikt im cnotą swoją nie będzie oczu wykluwał. Na szczęście zarówno żal pierwszych jak radość drugich krótko trwały: w tych dniach rozdano nagrody. Pierwszą przyznano księdzu Béraud, starcowi dziewięćdziesięcioletniemu, który sam nie nie posiadając, całe życie wspierał nędzę i dwa domy przytułku dla sierot i podrzutków założył.

Drugą nagrodę otrzymała panna Ludwika Marie, która również sama uboga, jest szlachetną opiekunką opuszczonych dziewcząt, których i obecnie trzydzieści w mieszkaniu własnym utrzymuje i kształci.

Oboje laureaci należą do pokolenia już schodzącego z pola życia; gdy przyjdzie kolej na to, które właśnie na nie wstępuje, kto wie, czy „nagrada Montyona“ nie stanie się próżną treści nomenklaturą...

Czy ten Crispi, wówczas zwłaszcza, kiedy proces o bigamię groził mu kryminałem, spodziewał się, że będzie kiedyś prezesem gabinetu włoskiego, silnie usadowionym w swoim krześle prezydyalnem, aniżeli wszyscy jego poprzednicy, aniżeli taki Minghetti, taki Ricasoli, taki nawet Cavour?.. Chyba nie! A jednak takim uczynił go świeżo dokonane wybory do izby włoskiej. Na 486 deputowanych, 395 kandydatów ministeryalnych otrzymało mandaty; jest to większość od dawna, a nawet podobno nigdy we Włoszech nie praktykowana. Niemcy się cieszą, że mają takiego potężnego alianta, a irredenta okrutnie nos na kwintę spuściła. Zato sam Crispi musi go porządnie zadzierać; — i dziwić mu się nie można; ma rację.

Że ma za sobą cztery piąte reprezentantów swego narodu, to jeszcze nic; ale jak się nie ma czuć wielkim i dumnym on, który niedawno jeszcze tak pokornie czapkował przed Bismarkiem, a którego obecnie nprzejmie odwiedza Caprivi, do którego wybiera się Salisbury? Skromniejszemu zawróciłaby się głowa, a cóż dopiero jemu.

Są, jak widzimy, ludzie szczęśliwi, — ale nie wszyscy! Nie tak powiodło się Parnellowi, który za niewczesne swoje amory do pani O'Shea ciężko teraz pokutuje. Wyrzekł się go Gladstone, wyrzekło duchowieństwo i biskupi irlandzcy, wyrzekli własni koledzy. Manifest który wydał przeciw Gladstonowi dobił go do reszty; najlepsi przyjaciele uznali go za waryata. Posiada wprawdzie jeszcze garstkę swoich „nieodstępnych“; wyborcy jego w Corku zamierzają wyprawić mu owacy, ale to mu zapewne niewiele już pomoże: smutnie skończy karierę tyloletni obrońca praw Irlandyi. Ale trudno! Piastun sprawy świętej powinien być czystym jak kryształ; lada skaza na jego życiu może go strącić z drogi wielkiego posłannictwa; dobrze jeszcze, jeżeli tylko jego samego.

Bil Mac Kinleya coraz bardziej wychodzi bokiem yankeesom. Na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych gwałt straszliwy. Ceny materyałów surowych podrożały do 40%, a w tym samym stosunku naturalnie i ceny wyrobów nawet w kraju dekonanych; — tymczasem płaca robotników spada raptownie. Tartaki w Pensylwanii obniżyły ją o 15%, fabryki dywanów w Filadelfii o 8%, fabryki wstążek w Nowym-Yorku o 25%. Fakta te jednak nic a nic nie rozczulają republikańców, o żadnych zmianach w bilu Mac-Kinleya nie myślą, a prezydent Harrison, w orędziu swoim przesłanem świeżo kongresowi, odważa się twierdzić, że bil nietylko żadnej szkody handlowi amerykańskiemu nie wyrządził, ale mu znaczne przyniósł korzyści. Są to zdaje się ostatnie podrygi lichej gospodarki republikańców w Stanach Zjednoczonych.

Yankesom nie na żarty grożą indyanie Siouxi. Zniecierpliwieni ciągłymi gwałtami wyrzadanymi sobie wbrew traktatom, chwycili za broń, wezwali na pomoc pobratymców swoich z Kanady angielskiej i rozpoczęli już taniec wojenny. Na wstępie spalili kilka osad niemieckich, a Niemców przy ich ogniu uplekli. Wojska Unii dotąd nie zdołały im stawić oporu.

E. Jerzyńska.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościoty.** Z przyjemnością zaznaczyć dziś możemy, że podniesiony z inicjatywy czcigodnego rektora kościoła na Powązkach, ks. Kuliczkowski, projekt rozszerzenia tejże świątyni, na dobrej znajduje się już drodze. Jak bowiem doniosły dzienniki, J. E. ks. Arcybiskup warszawski, zajmując się szczerze tym projektem, przesłał go do magistratu wraz z nader przychylną ze swojej strony opinią. Koszta robót, według kosztorysu przygotowanego przez budowniczego p. Dziekońskiego, obliczone zostały na 35,000



rubli; a ks. Kulczkowski ma już ze strony jednego z obywateli ziemskich zapewnioną ofiarę w sumie 15,000 rubli. Nadto kilku obywateli naszego miasta oświadczyło gotowość złożenia również pewnych ofiar znaczących. Wątpić zresztą nie można, że przy dbałości o chwałę Bożą ludzi dobrej woli, a znanej gorliwości sz. inicjatora, potrzebna suma na cel powyższy zbierze się bez trudności, zwłaszcza że rozszerzenie zbyt szczupłej świątyni powązkowskiej było rzeczą oddawna ze wszech miar pożądaną.

Komitet budowy nowego kościoła w Sosnowicach [został już przez władzę rządową zatwierdzony i z wiośnią ma przystąpić do zakładania fundamentów. Fundusze na budowę świątyni wpływają z ofiar robotników fabrycznych, urzędników kolejowych, a w części i z przedstawień amatorskich. Dobremu dziełu — szczęść Boże!

**Inspektorowie agronomiczni.** Według doniesienia gazet petersburskich, powstał projekt, ażeby istniejący dzisiaj w niektórych tylko guberniach urząd inspektorów agronomicznych, ustanowić w guberniach wszystkich. Inspektorowie zaś tacy będą obowiązani: 1) uprzedzać zjawienie się na zbożu szkodliwych owadów i pasożytów, oraz przedsiębrać środki w celu ograniczenia szkód tego rodzaju; 2) dokonywać stałych obserwacji entomologicznych; 3) zbierać dane statystyczne w zakresie rolnictwa, hodowli bydła i przemysłu drobnego; 4) ezuwać nad zachowaniem środków zapobiegających pożarom i 5) dopomagać do rozpowszechnienia wśród rolników, a szczególnie wśród włościan, wyborowych nasion zbożowych oraz narzędzi rolniczych. Urzędy inspektorów agronomicznych wprowadzane będą stopniowo co rok w jednej gubernii każdego danego okręgu. Inspektorowie posiadać winni wyższe wykształcenie agronomiczne.

**Koch czy Nencki.** W warszawskim świecie lekarskim podniesiono kwestyę, czy w odkryciu środka przeciwgruźlicznego nie uprzedził Kocha profesor uniwersytetu berneńskiego dr. M. Nencki, znany w nauce głównie z poszukiwań chemiczno-fizjologicznych. D-rowsi Nenckiemu udało się, jak powiada „Medycyna“, otrzymać substancję należącą do grupy toksalbuminów, a substancja ta ma mieć własności zupełnie do płynu kochowskiego podobne, co zresztą doświadczenia prof. Sahli'ego na klinice w Bernie dostatecznie stwierdziły. Obok zaś tego dzienniki zaznaczają, iż główny obecny współpracownik Kocha, dr. Brieger, był asystentem prof. M. Nenckiego i jako taki, był wtajemniczonym we wszystkie jego prace naukowe. Następnie ów dr. Brieger opuścił pracownię prof. M. Nenckiego i przeniósł się wraz z tajemnicą do Kocha. Interpelowany w tej materii prof. Nencki przez redakcyę „Kuryera Warsz.“ odpowiedział bardzo lakonicznie, dając do zrozumienia, iż mieszanie się kuryerków w poważne sprawy naukowe nie jest ich rzeczą; niemniej przecież kwestya ta, nie przestając być nader interesującą, stawia wynalazek berlińskiego bakterjologa i cały ów „interes kochowski“ w nowem znów oświeceniu.

**Agitacya przedwyborcza.** W Towarzystwie kredytowem m. Warszawy zawałowały dwa stanowiska, mianowicie: członek Komitetu, wskutek ustąpienia p. A. Nagórnego oraz dyrektora, wskutek śmierci ś. p. Tomasza hr. Zamojskiego. Naturalnie z powodu tych wakansów rozwinęła się już teraz żywa agitacya, a pomiędzy kandydatami na członka Komitetu niektóre z dzienników wymieniły nazwisko Wincenego hr. Walewskiego. Z przyjemnością wiadomość tę powtarzamy, życząc szczerze aby wybór takiego kandydata jakim jest hr. Walewski przyszedł rzeczywiście do skutku. Byłoby to z istotnym dobrem instytucji i dlatego stowarzyszeni wyborcy nie powinni w żadnym razie dać się uwieść agitacyom na rzecz kandydatów polujących przedewszystkiem na... synekury. Hr. Walewski byłby żywiołem w Towarzystwie Kredytowem miejscem ze wszech miar pożądanym; pracowity i samodzielny a miłujący szczerze dobro ogółu, hr. W. jest jednym z tych właśnie obywateli, jakich w życiu naszym publicznem nie mamy do zbytku — i takim też ludziom należałoby z zasady do pracy dla pożytku własnego społeczeństwa otwierać coraz szersze pola. Byłoby więc, powtarzamy, bardzo do życzenia aby i wyborcy w Tow. Kred. miejscem chcieli o tem pamiętać, a wprowadzając hr. Walewskiego na członka Komitetu, dali mu możność zużytkowania swej pracy i zdolności na korzyść instytucji zajmującej w stosunkach naszego miasta stanowisko nader wybitne i ważne.

**Sklepy chrześcijańskie.** Z okolicy Nałęczowa piszą do nas: „Z rokiem każdym powiększa się w Lubelskiem ilość sklepów chrześcijańskich po wsiach. Tak mianowicie w ostatnich latach — o czem zresztą była już wzmianka w „Roli“ — założyli sklepy takie: małżonka właściciela dóbr Kijany, pani Sonenberg, otworzyła w tymże majątku dwa nawet sklepy: spożywczy i bławatny których obrót roczny dochodzi już do kilkunastu tysięcy rubli; mniejszy nieco w zakresie ale wcale dobrze idący sklep w Kluczkowicach, założyła pani Janowa Kleniewska, a przed kilkoma miesiącami powstał sklep podobny na powieściu w Głodnie założony przez panią Świdową.

Sklepy takie, gdyby nawet sprzedawały towary swe nie taniej niż sklepy w miasteczkach, stanowią dla ludności wiejskiej tę dogodność, że nie potrzebuje ona po każdy drobiazg biegać do

miasta i tracić na podróże czas potrzeby w domu; cóż zaś dopiero, jeżeli ludność znajduje w tych sklepach i towar lepszy, i cenę dostępniejszą, i miarę rzetelną! To też przekonywa się do nich ludność coraz więcej, a założyciele, którzy w pierwszej chwili mieli na uwadze tylko cel idealny, mogą już dziś liczyć na pewne zyski. Niezależnie od tego, wiele to ludzi ubogich znaleźć może w takich sklepach zajęcie i byt znośny, gdy one się po kraju rozszerzą! Żałować tylko potrzeba, że w Nałęczowie, gdzie zjazd coroczny ściągają sporo grosza krajowego, nie mogły się sklepy takie zaaklimatyzować, a prócz jednego chrześcijańskiego, wszystkie są w ręku żydowskim. Jako przyczynę tego podają, że właściciele domów (willi) nie mają prawa otwierania sklepów, a w sklepach na gruntach dworskich siedzą wyłącznie żydzi.“ *Nałęczowiak.*

**Z kolei.** Właściwe ministerjum zapytało w swoim czasie zarząd kolei Warsz.-Terespolskiej, jaka mianowicie kasa dla urzędników i oficyalistów kolei tejże byłaby bardziej pożądaną: emerytalna, czy pożyczkowo-oszczędnościowa? Jakkolwiek zaś wówczas ogromna większość służby dała swe głosy za kasą emerytalną, to jednakże zarząd kolei, zbywając tę zbiorową wolę interesowanych jakimś ogólnikiem, w odpowiedzi swej do ministerjum, oświadczył się za kasą pożyczkowo-oszczędnościową. Dlaczego? Bo główni akcyonariusze kolei radziby z całego serca zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za kasą emerytalną i o zabezpieczeniu jej bytu i przyszłości nie myśleć już wcale. Nie tak się przecież stało, jak tego pragnął zarząd. Ministerjum bowiem zwróciło się w tej sprawie z zapytaniem ponownem, wyjaśniając zarazem, że tu nie idzie zgoda o opinię „rady“ kolejowej lecz o zdanie ogółu pracowników kolei, to jest przyszytych faktycznych uczestników w tej lub innej kasie. Chociaż więc nowe to zapytanie nie przypadło „radzie“ do smaku, zarządono przecież znowu głosowanie, i zdawałoby się że teraz już przynajmniej, gdy władza ministerjalna pozostawia wyraźnie swobodę głosu ogółowi służby kolejowej, a nawet zastrzega tę swobodę — zarząd kolei, przez samą przyzwyczajność, do głosowania mięszać się nie będzie, ani też wywiera jakiegokolwiek ze swej strony nacisku. Tymczasem stało się inaczej. Oto bowiem jeden z „naczelników wydziałowych“, niejaki p. Weychert, zebrawszy razem wszystkich podwładnych sobie urzędników, uznał za właściwe straszyć ich i grozić najrozmaitszemi ewentualnościami — w razie gdyby się poważyli głosować za kasą emerytalną, nie zaś za pożyczkową, jak tego życzy sobie „pan prezes“ i cała „rada“. To właśnie jest, nie już nieprzyzwyczajnością, ale krzyżującą swawolą i prowokacją, zasługującą na surowe skarcenie publiczne — i dziwić się należy że zarząd kolei, używając owego pana Weycherta do posług agitacyjnych, nie zaleca mu przynajmniej większej oględności. Wprawdzie i tym razem, mimo aż takiego nacisku, większość bezwzględna urzędników oświadczyła się za kasą emerytalną; niemniej przecież nie zmniejsza to wysokiego beztaktu tak „rady“ kolejowej jakoteż jej... poufnych delegatów do... szczególnych poruczeń..

**Nowości wydawnicze.** Dobrze przysłużyła się działwie naszej, w sezonie gwiazdkowym, znana i czynna zawsze firma księgarska Gebethnera i Wolffa, wydawszy świeżo aż pięć nowych dziełek, z których każde śmiało polecić można. Pierwszą jest, w trzecim już wydaniu, piękna książeczka „dla młodszej dlatwy“, p. t. „Zabawka“. Zdobia ją starannie wykonane obrazki i wierszyki Jana Chęcińskiego. Nie potrzebujemy też zachwalać „Przygód młodych podróżników“, z rycinami p. Podkowińskiego, gdyż nazwisko autorki, ś. p. M. J. Zaleskiej, starczy za najlepszą rekomendacyę. Miłemi nadwzyczaj, a zarazem wielce pouczającymi dla młodych czytelników, są — Teresy Jadwigi „Opowiadania ciotki Ludmiły o dawnych czasach i ludziach“, z rycinami p. Juliana Maszyńskiego; a to samo powiedzieć można o nowem wydaniu „Opisów i przygód z podróży po różnych częściach świata“, nieporównanego w tym kierunku pisarza — Władysława Anczyca. Wreszcie nader zajmującą lekturę dla dlatwy stanowić może, zdobna również pięknymi rycinami, przełożona z angielskiego, książeczka H. Ridder Haggard, p. t. „Kopalnie króla Salomona“. Za pamięć też o duchowych potrzebach dlatwy i za umiejętą wybór pożywnej dla niej strawy czytelniczej należy się firmie Gebethnera i Wolffa szczerze słowo uznania.

Wyszedł świeżo z druku kalendarz p. Edwarda Kolińskiego na rok 1891 — przeznaczony dla ludu — p. t. „Strzecha rodzinna“. O wydawnictwie tem pomieścimy wzmiankę obszerniejszą nieco w numerze najbliższym; tymczasem zaś nadmienimy tylko, iż jest to książka ludowa tak dobra, jakich u nas bardzo niewiele się znajdzie. Z tego też względu, kalendarz p. Kolińskiego godzien jest poparcia i jak najszerszego rozpowszechnienia. Cena kalendarza — kop. 15.

Jedenasty już zeszyt, zasługującego również na życziwe słowo, wydawnictwa firmy A. J. Wiśniakowskiego p. t.: „Kolorowane tablice poglądowe do nauki o rzeczach“ — opuścił w tych dniach prasę drukarską.

Dr. Józef Drzewiecki wydał świeżo, w osobnej odbite, z „No-

win Lekarskich", rzecz zakomunikowaną już w r. b. na międzynarodowym zjeździe lekarzy w Berlinie, a nader interesującą nawet dla szerszej publiczności, p. t.: "O leczeniu przewlekłych nieżytów płuc i suchot zapomocą wdechań gazowych".

Z prasy. Pewien gwałtowny krytyk kuryerkowy gani surowo jednego z najbardziej utalentowanych dzisiejszych belletrystów polskich — Wincentego hr. Łosia. Za co? A za to mianowicie, że hr. Łoś pisze za dużo i że "nazwisko to spotyka się od lat kilku we wszystkich czasopismach polskich". A gdzie źródło onej nagany? "Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi"; a więc nie będziemy dalekimi prawdy, szukając źródła gniewu w tem gorzącym zapoznaniu talentu, ba nawet geniuszu powieściopisarskiego, gwałtownego krytyka, którego "utworów", nikt jakos, i także "od lat kilku", ani drukować, ani czytać już nie chce. Bodajto bezstronność!

"Tygodnik Ilustrowany" ogłosił konkurs rysowniczy. Ostateczny termin nadsyłania prac oznaczonym został na dzień 15 Stycznia r. p. Nagród będzie dwie, jedna w kwocie 150, druga 100 rubli, oprócz zwykłego honorarium. Konkurs rozstrzygną, zwyczajem lat poprzednich, prenumeratorowie "Tygodnika".

Z teatru i muzyki. "Kuryery" donoszą iż pomiędzy dyrekcją teatrów warszawskich a p. Heleną Modrzejowską toczą się układy o szereg gościnych występów znanej artystki w początku roku przyszłego na scenie Teatru Wielkiego.

W ubiegły Poniedziałek odbył się w Warszawie koncert pożegnalny utalentowanej artystki opery warszawskiej — panny Józefy Szlezycierówny.

Zmarli: Ś. p. Eugeniusz Grzybowski, b. sędzia pokoju, właściciel dóbr Słubice, prawy obywatel i człowiek szlachetny, zwolennik i przyjaciel serdeczny naszego pisma, zakończył czysty, pracowity swój żywot w dniu 1 Grudnia r. b. — w Warszawie. Cześć zacnym jego cieniem!

### SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

4 Grudnia 1890.

Na rynkach zagranicznych zbożowych, w tygodniu ubiegłym, nie zaszły żadne zmiany ważniejsze; a na targach warszawskich obecny stan rzeczy tak się przedstawia:

Na Placu Witkowskiego usposobienie dla pszenicy słabsze, dla żyta mocniejsze. Pszenicę wyborową płacono 6.00—6.15, średnią 5.80—5.90, ordynaryjną 5.60—5.70. Żyto wyborowe 4.80—5.00, średnie dobre 4.65—4.75. Owies 2.35—2.65.

Na stacyi Praga płacono żyto wyborowe 80—82, średnie 77—79, ordynaryjne 75—76 kop. za pud. Owies wyborowy 74—76, średni 70—72, ordynaryjny 65—66 kop. za pud.

W Odessie ceny niezmienione: pszenicę sandomierską białą płacono 79—96, ozimą czerwoną 80—98. Żyto 65—77. Jęczmień 56—61 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy dowozach normalnych, ceny nieco słabsze. Na rynku warszawskim płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 2.76 — 2.78. "Rektyfikacja warszawska" płacono za wiadro 100<sup>o</sup> okowity z akcyzą 10,60 rs.

Dostawa bydła na targ Prazki w tygodniu ubiegłym, była zwyczajną, przy cenach niezmienionych. Mimo to, mięso wołowe podrożało.

Ceny na rynkach żywnościowych pozostały bez zmiany.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Ant. Bor... w S... — Dziękujemy serdecznie; prospekty i N-ra okazowe wysyłamy równocześnie z N-rem niniejszym.

Sz. ks. J. Galicz w Kluszc... — Dwa ogłoszenia jednorazowo pomieszczamy w N-rze dzisiejszym. Na wiadomej zmianie, możnaby dziś, po latach ośmiu, więcej stracić niż zyskać. W każdym razie za okazwaną stałe życzliwość jesteśmy Szanownemu Księdzu Dobrodziejowi szczerze i prawdziwie wdzięczni.

Sz. ks. Ar. El... w I... — Odpowiedź ze szczegółowym wyjaśnieniem po raz już drugi — wysłana.

Ami. — Dla czytelników "Roli" rzecz ta byłaby nie dość jasną. Możeby przeto sz. pan ze sprostowaniem zwrócił się wprost do pisma, które błąd popętniło.

Pani A. Flor... w Zał... — Dziękujemy uprzejmie; postaramy się użytkować w N-rze najbliższym.

P. Y... w Radomiu. — Wiadomości dotyczące Sany Bek... pozyskaliśmy już wcześniej i w N-rze poprzednim zrobiliśmy z nich odpowiedni użytek.

P. K. J. Kol... w S... — Życzeniu pańskiemu uczynimy zadość, ale w innej formie. Przytem niektóre fakta musimy najpierw sprawdzić.

Bezimiennemu ze Stopnicy. — Rs. trzy dla nieszczęśliwego ślusarza Bogdańskiego otrzymaliśmy — i w imieniu obdarowanego dziękujemy szczerze.

Pani Koz... w Berd... — Rs. 2 dla Bog... otrzymaliśmy. Pozdrowienia serdeczne.

Rzemieślnikowi z Warsz... — "Gazeta Rzemieślnicza" pod dzisiejszą redakcją, stała się pismem prawdziwie pożytecznym, i tego właśnie nie omieszkanym podnieść w N-rze najbliższym. W przyszłym też N-rze

znajdzie sz. pan rzecz w sprawie "Bazaru". Za życzliwość dla "Roli" przyjmijcie sz. panie, wraz z swymi towarzyszami, słowa szczerzej podziękującej.

Postępowej. — Zechee pani odczytać to, co w tej samej kwestyi mówi nasz feljetonista w N-rze dzisiejszym. Bezwyznaniowość uważamy w zasadzie za plagę najszkodliwszą — i przeciwko niej, choćby nawet pogrózki zawarte w wysoce... niewłaściwym liście pani, miały się sprawdzić — walczyć nie zaprzestaniemy. Oto wszystko co na list tenże możemy mieć "do powiedzenia".

P. S. L... z kolei Iw. - Dąbr... — Po sprawdzeniu użytkujemy. Panu L. Fl... w Warsz... — Nawet w ten sposób niemożliwe...

### Odpowiedzi Administracyi.

P. Grützner i S-ka w Warsz... — W odpowiedzi na niewłaściwą korespondencję pańską, oświadczamy, iż nie mając innego sposobu dla odzyskania należności za ogłoszenia (o maszynach "Bonita") pomieszczone w "Roli", zwróciliśmy się naprawdę na drogę sądową. Nie była to więc "groźba", ale zwyczajne uprzedzenie o tej ewentualności.

### REKLAMY

## DOKTOR A. PODOLSKI

(DENTYSTA)

Marszałkowska № 136. — od 10 rano do 5-tej po południu.

Fabryka Drzwiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych, Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych,

## ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14.

(519)

## CEMENT PORTLAND

(10-10)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wynoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w Kantorze firmy:

## Z. A. KRAJEWSKI

Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 28.

Do Składu Ryb Wędzonych, Kawioru i Zwierzyny

## M. KRIUKOWA

Marszałkowska Nr. 120,

co tydzień nadchodzą transporta świeżej zwierzyny, jako to: Jarząbki, Cietrzewie, Knropatwy, Kapłony. Ryby mrożone: Jesiotr, Sterledź, Łosoś, Koruszką, Śledzie, Kilkę oraz różne Marynaty.

Masło topione Syberyjskie do ciast i kuchni.

### SKŁAD OBRAZÓW

FRANCISZKA REINSTEINA

ulica Miodowa Nr. 6 (z bramy na prawo)

Obrazy Olejne, Szklice, Akwarele, Pastele.

Ceny od najniższych. (596-4-4)

### APTEKA WENDY i WIOROGORSKIEGO

45. Krakowskie-Przedmieście 45.

wyrabia Wina Lecznice: Chinowe, Chinowo-Rabarbarowe, Rabarbarowe, z Cascara Sagrada, Koka, Pepsynowe, Peptonowe, Genejanowe, Kondurangowe i inne. (425-20-10)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (52-52-49)

### Polska Fabryka Pierników

## Adama Popławskiego

Epzystująca od 1879 r., ul. Elektoralna Nr. 23, wprost Szpitala.

Poleca swoje wyroby uznanej dobroci. PP. kupującym za Rbla dodaje się za 20 kop. PP. Kupcom i Handlującym odstępuje się rabat. Pierniki na chołnkę w 40 gatunkach bardzo ozdobne. (647-3-1)

### OGŁOSZENIA.

## Główny Skład Dywanów Gielżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport Franek białych i creme, — powiększył dział meblowy: Utrechty tamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór Dywanów oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137.

(71-52-48)

# A. W. WILCZEWSKI

Nowy-Swiat 57.

Poleca w wielkim wyborze

Płótna Holenderskie, Angielskie i Jaro-  
sławskie wyrobu ręcznego, bielone na trawie (nie chłorem).  
Bieliznę Stołową Holenderską i Kostrom-  
ską w najwiewszych desenjach. Chustki do nosu płó-  
cienne i batystowe, białe i kolorowe. Ponczo-  
chy francuzkie białe i kolorowe. Hafty francuzkie i szwajcarskie. Koł-  
dry Płkowe Angielskie etc. etc. Koszule męskie  
dzienne, znanego z dobroci kroju od 1.65 sztuka. Kołnierzy-  
ki z cienkiej weby od 3 rs. tuzin. Mankiety z cienkiej we-  
by 6 rs. tuzin.

Całe wyprawy wraz ze znaczeniem od 200 rs.

Ceny najniższe ściśle stałe. (639-4-1)

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH  
W. POMORSKIEJ  
149. Marszałkowska 149.  
wprost Zielonego Placu  
lewa oficyna — parter. (477-26-15)

## Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137  
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-  
żowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach  
niumiarkowanych. (70-52-48)

## ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY H. ROSŁONIEWSKIEGO

W WARSZAWIE

Marszałkowska 116

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych,—oraz otoma-  
ny tureckie, materace i wszelkie roboty w zakresie tapicerski wchodzące.  
(394-52-23)

Warszaw  
K. Olchowicz.  
Królewska  
Nr. 17. Fabryka  
Smarowideł do wozów  
i Oliwy do Maszyn.

158-45-42

Nagrodzona Specjalna Fabryka Przyborów Myśliwskich Skórzanych Medalami

421 Siodlarza, JULIANA KLINGHOLZ 25-19  
egzystująca od 1835 r. w Warszawie ul. Królewska Nr. 29

## Gabinet Dentysty A. GŁOGOWSKIEGO,

Szpitalna 4, otwarty od 10 do 6-jej po poł. Specjalność: wstawianie  
sztucznych zębów. (520-24-11)

## JULJUSZ SZYMANOWSKI GRZEBIENIARZ

ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 12 (wprost Ś go Krzyża)  
W WARSZAWIE.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje na roboty z rogu, szyld-  
kretu, kości słoniowej, perłowej masy, marmuru i alabastru,  
po cenach niskich. (591-5-5)

# „KRÓLOWIE POLSCY”

na Gwiazdkę dla młodzieży podług rysunków Tytusa Male-  
szewskiego, — wizerunki litografowane z krótkim tekstem, w ozdobnie  
oprawnej książeczce lub na wielkim arkuszu, do nabycia we wszystkich  
księgarniach. Skład Główny w Warszawie u Gebethnera i Wołfa. Cały  
poczet rubli 2 kop. 50. 629-5-2

Pozostałe w niewielkiej ilości

## Powieści W. hr. Łosia:

Dzisiejsze małżeństwa — 1 tom.

Jeszcze małżeństwa — 1 tom.

Hrabia-starosta — 2 tomy.

Wilma — 1 tom.

Tomów [5 na welinie, mogą nabywać prenumeratorowie „Roll“ po  
wyjątkowo niższej cenie rs. 4 (cztery) za komplet — bez przesyłki,  
z przesyłką rs. 5. (644-6-1)

## Srebrne i Złote Wyroby 84-tej próby

a mianowicie:

Kielichy, Puszki, Monstrance, Ampulki w rozmaitych sty-  
lach, Srebra stołowe, deserowe, Garnitury do herbaty, Puhary,  
Lichtarze, Kandelabry, Portycygary, Biżuterję złotą, srebrną  
i brylantową, oraz wszelkie reperacje, złocenia i srebrzenia usku-  
tecznia najsumienniej

## S. KLIMOWICZ

Magazyn ul. Senatorska N. 6, Fabryka ul. Długa N. 20.

Na wroby kościelne w razie żądania wysyła rysunek.



## SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-KA

Przysięgły dostawca Win dla Kościołów  
W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6  
wprost Kościoła Ś-go Krzyża.

Poleca: czyste i odležałe Wina Wę-  
gierskie w bogatym wyborze gatun-  
ków i smaków i wysyła do wszystkich sta-  
cyj kolei żelaznych w Królestwie i Cesar-  
stwie, po cenach możliwie niumiarkowanych

w butelkach, począwszy od 3 garncy, w cenie 4.75, 5.00, 5.50, 6.00, 6.50 rs.  
za garniec, wyższe gatunki wytrawnych i maślacze tylko na beczki lnb na  
butolki w każdej ilości.

Bezkowych Win Węgierskich posiada skład zapas z kilku ostatnich  
lat i odstępuje po cenie oryginalnej, dając tym sposobem możność Sz. Od-  
biorem, sprowadzającym wina wprost z Węgier—zasilać się na miejscu  
przy wszelkiej gwarancji i korzystniejszych warunkach kosztu. W bu-  
telkach skład posiada od wielu lat ściągane i na odstąpienie przeznaczo-  
ne szlachetniejsze gatunki i zwraca uwagę tych Sz. Obiorców, którzy wi-  
na na wzmocnienie sił swoich używają, na stare Maślacze, oznaczające  
się czystością jagody, wskutek tego zdrowe i posilające. Skład zaopatrzo-  
ny jest we wszelkie gatunki Win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuz-  
kie, Hiszpańskie, Włoskie, sprowadzane z najlepszych domów zagranicz-  
nych; lecznicze Koniaki Francuzkie od 4 do 15 rs. za butelkę, oraz stare  
Francuzkie Yquemy i Sauterny z dawnych zapasów. Cenniki na żądanie  
franco i bezpłatnie. Poręczamy za wina tylko sprowadzane wprost od  
nas. (595-24-4)

Medal  
Srebrny

Odnazcony na Wystawie prze-  
mysłowo-rzemieśl. w Muzeum  
Przemysłem w 1890 r.  
MEDALEM SREBRNYM

Medal  
Srebrny

## MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzone na obecny sezon w materiały fran-  
cuzkie, angielskie i krajowe—w wielkim wyborze.

### CENNIK.

Palta watowe . . . . .	od rs. 26.
„ jesienne . . . . .	„ 25.
Garnitury marynarkowe . . . . .	„ 25.
„ zakletowe . . . . .	„ 26.
„ surdutowe . . . . .	„ 35.
„ frakowe . . . . .	„ 36.
Spodnie zimowe . . . . .	„ 6.
„ letnie . . . . .	„ 5.
Szlafroki . . . . .	„ 13.
Kamizelki . . . . .	„ 3.
Marynarki letnie rypsove . . . . .	„ 6.

Barki sławuckie od 25 rs. w wielkim wyborze

Na żądanie firma wykonywa obstalunki w przeciągu 24 godzin.

(198-40-39)

Farby olejne, Laktery, Zaprawy, do podłóg, Indigo-Karmin do bie-  
lizny, Lak do listów i butelek, Glazurę i Smarowidła do skór po  
cenach możliwie niskich — poleca

## HENRYK OSINSKI

12. Miodowa 12.

WPROST SĄDU OKRĘGOWEGO, — W WARSZAWIE.

## OBUWIE

Męzkie, Damskie i Dziecinne — tanie, wy-  
godne, trwałe i eleganckie — poleca  
Szwec STANISŁAW JAWORSKI,  
Żurawia Nr. 14 (Sklep).

Dla Szanownego Duchowieństwa krój  
specjalny. Ceny niskie. (588-12-5)

Fabryka KUFRÓW,  
FABRYKA WALIZ I TOREB  
F. I. BREYMEYER  
WARSZAWA  
Królewska Nr. 1, pod Krak.-Przedm.  
KALOSZE  
509-52-12

40 Krakowskie-Przedmieście 40

**GEBETHNER i WOLFF**NAJWIĘKSZY W KRAJU  
Skład Fortepianów i PianinReprezentacja  
firmy:**Małeckie**  
w Warszawie.Reprezentacja  
firmy:**Blüthner**  
w Lipsku.

Sprzedaż na raty.

437-26-14

FABRYKA I MAGAZYN

**WYROBÓW JUBILERSKICH  
W. MOCZYDŁOWSKIEGO**

Nowy-Świat Nr. 49 dom J.W. Księcia Czetwertyńskiego.

poleca: znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową; a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obatalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykończają. (563 12-5)

TANIO

**OBUWIE DAMSKIE i MĘZKIE**

w Magazynie Edwarda Glińskiego

Sienna Nr. 3, drugi dom od Marszałkowskiej.

Wykonane elegancko, trwale i mocno. Ceny: od rs. 3 kop. 30 damskie hamurki z gumami, — od rs. 4 męzkie hamurki. (645-1-1)

Rękawiczki starannie odrobione.

Parasole z pięknymi rączkami.

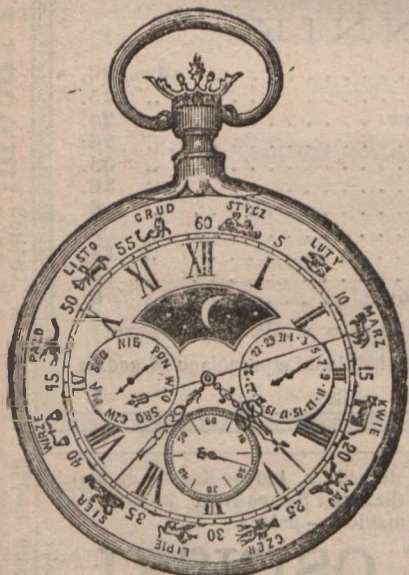
Krawaty gustowne w nowych modelach.

Wachlarze Paryzkie, Wiedeńskie, w najrozmaitszych kolorach i takowe, w wielkim wyborze, poleca, po cenach przystępnych.

**A. CHOJNACKI**

Marszałkowska róg Chmielnej.

(622-4-2)

**NA GWIAZDKĘ**

Genewskie zegarki: Złote, Srebrne, Stalowe i Niklowe, w wielkim wyborze, po cenach niepraktykowanie niskich. Wszelkie reperacje wykonywa sumiennie i tanio jak również i Szkatułek samogrających.

**F. Szymaniewski**Zegarmistrz  
Nowy-Świat № 39  
(gdzie srebrny zegar)

610-3-1

Nadszedł świeży transport

**GORCZYCY**

francuzkiej, kuracyjną zwanej, której funt oczyszczonej po kop. 50 nieoczyszczonej po kop. 30

polecają

**Arthur & Co**

ULICA LESZNO Nr. 4.

646-3-1

**Muzyka kościelna**

z nut literalnych, zawierająca w sobie 6 mszy do grania na organach, z których 3 światła i 3 żałobne, ze śpiewem i bez śpiewu, w stylu łatwym, przez ks. J. Galicza. Wilno. Cena zniżona k. 75.

**Msza** z jednym głosem śpiewu, poczynająca się od słów: „Lud zebrany“. Wilno. — Przez tegoż. Cena kop. 40.**Missa cum cantu** una voce. Przez tegoż. Wilno. Cena kop. 30.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ks. KITKIEWICZA

**KONFERENCYE**

ZE STANOWISKA LITURGICZNO-SPÓLECZNEGO

w liczbie 4-eh,

mianowicie: 1) o stworzeniu wszechświata i królestwie łaski w Sakramentach; 2) o modlitwie z Breviarza, jako hold wznoszący się do Stwórcy od świata całego; 3) o bezżeństwie księży katolickich, a małżeństwie osób świeckich; 4) o ofierze Mszy S-tej figurowanej krwawymi ofiarami Starego Zakonu. — Kraków.

Cena zniżona kop. 75.

(643-1-1)

**!! NA GWIAZDKĘ !!**

POLECA

GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK I GALANTERYI

**BERNARDA GAJDUSZEWSKIEGO**

Marszałkowska Nr. 107, róg Chmielnej (obok Kolei).

**Podarki** dla dzieci i osób dorosłych w wielkim wyborze i po bajecznie niskich cenach.

Przez dni 10-łec t. j. od 1-go do 10-go Grudnia wielka wyprzedaż urządzona z powodu zbytniego nagromadzenia towarów. (627-2-2)

**MUZYKA**

Symfoniony, Melodiony, Aristony, Pianofony z dowolną liczbą sztuk nut; Skrzypce, Harmonie, Flety, Klar-nety, Cytry, amatorskie Cytry-Arfy i różne instrumenta dla dzieci na Gwiazdkę, są na Składzie przy ulicy Trębackiej róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2,

616-4-2

u **W. Kruzińskiego.**

SKŁAD

WINOGRONOWYCH NATURALNYCH

W I N

Z WŁASNYCH WINNIC

**M. ROSTOMOWA**Miodowa Nr. 4,  
W WARSZAWIE.Kupującym większą partycę od-  
stępuje się rabat. (624-10 2)

Wina krymskie i kaukazkie firmy Zurabowa.

**Randel J. Bartold Marszałkowska 138**

w Warszawie.

Na nadchodzące Święta, poleca — znane ze swej dobroci od lat 15, Bakalie mięszone i osobno. — Śliwki francuzkie, tureckie i bośniackie i inne wszelkie owoce suszone, — Konserwy rybne i mięsne. — Konfitury — Soki — Masło śmietankowe — SER-Y. — Wszelkie owoce, jakoto: Jabłka krajowe, Krymskie i Tyrolskie, Gruszki, Winogrona — i wszelkie Towary Kolonialne.

Jabłka krymskie od kop. 10 funt. 635-3-1

Bulion od 25 kop. funt.

Orzechy w wiel. wyb. od 12 k.

**Wszelkie Zabawki** Magazyn Francuzki ul. Hr. Berga 8. **Wszelkie Zabawki**

poleca w największym wyborze od najtańszych

Gry ciepłowości tak zwanane **Casse-Tête**, Gry towarzyskie i gimnastyczne, **Przybory do Kotyliona**, Bombonierki à Surprises, **Ozdoby na Choinki** i t. d. oraz **Chromovitraux** Francuzkie, **Filtry Albert** do wody, **Panama** do płam, **Kabyline** do farbowania, **Brillant** złoty i srebrny do natychmiastowego pozłocenia i posrebrzania wszelkich przedmiotów, **Polltura** Paryzka, **Argenture** Cowtry, **Colléine Céramique**, Gilzy do papierosów **Le Suprême** z papieru Francuzkiego **Albert successeur de C. Georges & C<sup>o</sup>** (a nie **C. Grogres & C<sup>o</sup>** albo **Ch. Szpitz & C<sup>o</sup>**) etc. (626-3-2)

**WINO**

**WINOTŁOCZNIA R. MOROZOWICZA**

produkuje Wina tłoczone w Warszawie, bez przymieszek spirytusu, farb, eterów gliceryny i t. p.

Wyłączna sprzedaż na butelki po kop. 60 w piwnicy.

631-5-1

— **Miodowa 6.** —

**Pierwsza parowa fabryka Czekolady i Cukrów desserowych**

**J. JANOWSKI & C<sup>o</sup>**

Grzybowska Nr. 55, Telefonu Nr. 121.

poleca Szanownej Publiczności i PP. Kupcom na nadchodzące **ŚWIĘTA Fruits glacés** od 50 kop. za funt, **Marcepany** królewieckie i lübeckskie, **Owoce marcepanowe**, **Massę orzechową**, (Grilage), **Pierniki**, **Cykatę** oraz **Czekoladę** w tabliczkach i proszku, **Cacao**, **Cukry desserowe**, **Praliny** wyborowe i **Przybory do choinek**.

Wyroby nasze nabywać można w **fabryce: Grzybowska Nr. 55**, w filjach naszych: **Elektoralna Nr. 13**, **Senatorska Nr. 11**, **Marszałkowska Nr. 151**, oraz w znaczniejszych cukierniach i handlach towarów kolonialnych w Warszawie i na prowincyi.

UWAGA. Kupującym w filjach naszych pierników za rubla dodajemy 20% w towarze.

Pp. Cukiernikom polecamy nasze wyborowe **Cacao w blokach** i **Couverture** po bardzo przystępnych cenach.

636-3-1

W lokalu po zwiniętym w zupełności Zakładzie Z. Fijałkowskiego.

Zakład Pogrzebowy

**NAJTANIEJ** załatwia kompletne pogrzeby, sprzedaje trumny, kostiumy żałobne, wieńce i szarfy z napisami. Załatwia przewożenie, ekshumacje i balsamowanie zwłok.

**Senatorska 32**

**W. ŚWIEJKOWSKIEGO**

wprost Kościoła Ś-go Antoniego.

504-16-12

**WARSZAWSKA FILJA SKŁADÓW HERBATY  
DOMU HANDLOWEGO**

**„TSIŃ-ŁUN,**  
Zjednoczone towarzystwo kupców kiachtyńskich“

**Krakowskie - Przedmieście Nr 67,**

zawiadamiając Szan. Publiczność, że z dniem 19 Grudnia b. r.

otwiera **DRUGI SKLEP** przy ulicy **MARSZAŁKOWSKIEJ** Nr 117,

poleca Herbatę **własnego zakupu w Chinach,**

ze zbiorów 1890 r.

od rs. 1 kop. 48 do rs. 3 za funt w 1, 1/2, 1/4, 1/8 funto-  
wych paczkach pod

**banderolą rządową.** 632-4-1

# ZAKŁAD POGRZEBOWY I MAGAZYN ŻAŁOBNY J. WODCZYŃSKI

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14.

trumny, Suknie, Kapelu-ze i Wieńce w wielkim wyborze. Załatwia kompletne Pogrzeby.

650-5-1

Tanio a dobrze!

Tanio a dobrze!

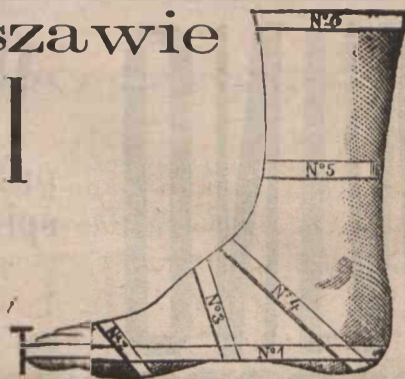
12 Niecała 12 w Warszawie

## JAN KAMIENSKI

poleca pod gwarancją, znane już od lat 8-miu moim Kundmanom **Obuwie Damskie, Męskie i Dziecinne**, w znacznym wyborze, jako też podług miary przysłanej z załączonego rysunku, lub też starego obuwia. Na żądanie wysyła się obstalunki za zaliczeniem pocztowym, w ciągu tygodnia po otrzymaniu.

620-3-2

Tanio a dobrze!



Tanio a dobrze!

Na sezon zimowy przygotował **HANDEL**

## L. WRÓBEL

**KRAKOWSKIE PRZEDMIĘSCIE Nr. 25 (Stara Poczta).**

**Bakalie** mieszane i pojedynczo. **Różne zakąski**, jak: Kawior, Pasztety krajowe i strasburskie. Śledzie pocztowe, Homary, Łososie, Sielawy, Sigi, Półgęski; **Sery**: Szwajcarski, Brie, Roquefort, Czeszar, Parmezon i inne. **Desery**: Jabłka tyrolskie, Winogrona, Owoce smarzone, Śliwki wiesbadeuskie i francuzkie, Daktyle marokańskie, Malaga w tytkach, Czekolady i Biskwity i wiele innych. **Przyprawy kuchenne**: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki, Konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę Viorge, Oety, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cukier i Herbatę, różne ptactwo i zwierzęce i wiele innych. **Z napoi**: Wina zagraniczne i russkie, Koniaki, Portery i różne Spirytualia w najlepszym gatunku i po cenach umiarkowanych najuprzejmiej poleca. (637-3-1)



## OSTRZEŻENIE.

Czuję się w obowiązku ostrzedz Szanowną Publiczność, iż **MASSY WOSKOWE** mego wyrobu są przez różnych fałszerzy podrabiane, a także i Firma moja, z pewną zmianą, naśladowana.

Celem tego nadużycia jest podsuvanie lichych wyrobów za moje, znane ze swej doskonałości.

Aby uchronić nadal Szanowną Publiczność od tego podejscia, zmieniłem opakowanie teje **MASSY WOSKOWEJ**, dając w miejsce dawnych papierowych pudełek, — nowo, blaszane, z firmą litografowaną na tychże, z banderolą i obwolutą oraz z przepisem użycia.

Proszę więc najusilniej Szanowny Ogól, o baczne zwracanie uwagi na nowe opakowanie i cechy mojej Firmy.

611-3-3

J. A. Krausse.

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

**TAPICERNIA WŁASNA.**

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na I-em piętrze.

(461-20-18)

## Warszawskie Przedsiębiorstwo Wywozu Mięsa

### G. PLEWAKO I S-KA

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży zwierząt rozplodowych, opasowych (które sprzedane być mogą stosownie do wskazania właściciela, żywe lub zaszlachtowane) zwierząt roboczych i użytkowych, artykułów spożywczych i wyrobów gospodarstwa domowego. Na powierzane do sprzedaży zwierzęta opasowe i artykuły gospodarstwa domowego udziela zaliczenia do wysokości 50% wartości towaru. (612-3-2)

Kantor  
Bracka 25  
w bramie  
na parterze  
Telefon 570.

Obory,  
Stajnie  
Massarnia  
Szmulowizna  
Telefon 43.

**WŁASNA STOLARNIA  
WŁASNA TAPICERNIA**

**CENY NIZKIE.  
MAGAZYN MEBLI**

**A. TARNOWSKI**

Marszałkowska 114 — Złota 9,

poleca się z wyrobami gotowych mebli oraz robót tapicerskich, od skromnych do najwykwintniejszych. **Ceny niskie**, gdyż lokal nietronowy, przez co tańszy, stanowi różnicę w cenie. (381-26-23)

Oleje skalne do maszyn, Oleje roślinne: lniany, rzepakowy, konopny, Pokost, Terpentyna, Ligroina, Benzyna, Nafta, Parafina, Łój garbarski, Świece stearynowe, Newskie Żukowa i Krestownikowa. Wyłączna sprzedaż Świeczek choinkowych krajowych i zagranicznych — poleca

**SKŁAD HURTOWY  
Walentego KRONENBERG**  
Żelazna Brama 6.

**NA ŻĄDANIE CENNIKI.**

561-10-7

**SZUFLA AMERYKANSKA**

konna stalowa, do kopania rowów, zbierania burt z rowów, marglowania zasypywania starych rowów, plantowania ziemi, do robienia nasypów przy drogach żelaznych, do nasypów przy fortach, do robót szarwarkowych, z fabryki: **The Kilbourne & Jacobs Mfg & Co** w Columbus-Ohio w Ameryce, sprzedaje się № 3 po cenie rubli 25, z dnem podwójnym, lub ze sankami po rs. 28 w Kantorze p. Leona Belkowskiego, Graniczna 9, w Warszawie. Szufła tą w dobrach p. Ludwika Knaap w Radzimowicach, stacya pocztowa Strzegowo, gub. Płocka, kopią się nowe rowy, rozkopują stare szerokie; wydobyto dot. d z nich próchnicy, marglu, gliny i piasku, paręset tysięcy stóp kubicznych; z ziemi sapiastej, bezużytecznej, zrobiono najlepszą ogrodową. (525-12-8)

**Główny Skład Materiałów i Przyborów**

**RYMARSKICH I SIODLARSKICH**

Krakowskie-Przedmieście 64, (Resursa Obywatelska).

Posiada wielki wybór skór blankowych, 1 funt 45 kop. Skóry zagraniczne i krajowe, surowcowe russkie Okuła do zaprzęgów, kufrów i toreb. Taśmy, płótna, drellechy, nici, szpagaty. Wojłoki angielskie i russkie. Smarowidła i glazury. Baty i Szpieryty zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i częściowa. **Ceny fabryczne niskie.** (532 1<sup>o</sup> 10)

**!! Na Gwiazdkę !!**

**MAGAZYN UBIORÓW DLA DZIECI**

**F. WINKLER,**

Niecała N. 8,

poleca wielki wybór ubiorów dzieciennych, jakoteż Mundury, Szyniele i Garnitury dla uczni.

Ulica Czysta Nr. 2, w Warszawie.

**F. WORONIECKI**  
ZEGARMISTRZ

poleca — w wyborowym gatunku  
**ZEGARKI SZWAJCARSKIE**  
Regulatory i Kontrolery.

Z powodu nagromadzonego wielkiego wyboru  
ceny — bardzo niskie — stałe.

**„BAKU“**

Najtańszy z istniejących w Warszawie Skład  
Nafty, Swieco i Zapalek, ul. Zielna Nr. 16.

**ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI**

**Maksymiljana Türke**

w Częstochowie, Aleja 3-cia.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące, po cenach nader umiarkowanych. (506-4-4)

Koncesyonowane Biuro Prób. Tłomaczeń, Porady Prawnej

i Korespondencyj,

**ALEKSANDRA OCHLEWSKIEGO,**

Nr 3, ulica Kapitulna Nr. 3.

Otwarte od godziny 7-ej rano do 8-uj wieczór. (497-16-13)

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNY  
RZEŹBIARSKI I KAMIENIARSKI**

Dzika 45 **HENRYKA ŻYDOK** 45 Dzika

W WARSZAWIE

posiada wielki wybór **POMNIKÓW** z marmuru, granitu i piaskowca;  
**MURUJE GROBY**

Filia Zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu.

Z powodu powiększenia się robót, zmużony byłem przenieść mój

**ZAKŁAD MECHANICZNY**

pod firmą

**22 K. KOSIŃSKI 22**  
z pod N-ru 11 pod Nr 22

przy ul. Świętokrzyskiej (róg Mazowieckiej Nr. 2).

Prowadzony z powiększonymi siłami, mój Zakład podejmuje się wykończyć wszelkie roboty mi powierzone, jakoteż: **reperacye maszyn do szycia i ponczoeh**, wszelkie roboty **dokładne mechaniczne i to-karskie**, w najkrótszym czasie po najniższych cenach.

Nadto podejmuję się także reperacyi wszelkich maszyn drukar-skich, litograficznych, oraz robót sznytowych, pras balansowych i t. p. 558-6-6

**Pierniki wyborowe**

w rozmaitych gatunkach i opakowaniu, wyrabiane w oddzielnej, specjalnej fabryce, które zyskały powszechnie Publiczności uznanie, jako różniące się nie tylko kształtem, lecz głównie dobrocią gatunku od zwykłych miejscowych pierniarskich wyrobów, między którymi zasługuje na szczególną uwagę znawców:

**Piernik Królewski, Bakaliowy, Toruński,**

na funty oraz rozmaite drobne, ulubione funtowe Pierniczki, znane pod nazwą:

**Pierniczki Bakaliowe**

funta kop. 50,

!! jako NOWOŚĆ !!

**Pierniki na sposób prawdziwych, Norymberskie**

w pudełkach po kop. 60 i rs. 1,

poleca na nadchodzące Święta w wielkim wyborze

**Parowa Fabryka Czekolady i Cukrów**

**E. WEDEL**

przy ulicy Szpitalnej Nr. 6.

Filia I przy ulicy Wierzbowej, wprost Hotelu Angielskiego.

Filia II przy ulicy Długiej, wprost Bielańskiej.

(638-3-1)

Przeszło 1,000 resztek od 8 do 20 łokci każda

**Bardzo cienkiej WEBY IRLANDZKIEJ**

Specyalnie na kołnierze, mankiety, gorsza, lub na całe koszule, szczególnie damskie, w trzech cienkościach № 118, № 120 i № 121 po 57½ kop., 65 kop. i 75 za łokcie w całych kufonach.

**Webowe Chustki do nosa**

z Fabryki J. N. Richardson Son & Owden Limited w Belfastie. Przeszło 50 różnych gatunków i wielkości po cenach bardzo niskich ale stałych poleca

**WŁADYSŁAW STRAKACZ** Młodowa 14.  
(113-24-23) Handlującym rabat.

**Handel Win Krymskich**

I towarów spożywczo-kolonialnych oraz materiałów płamliennych

**A. NAWROCKIEGO**

w RAJGRODZIE (gub. Łomżyńska),

poleca towary w gatunkach wyborowych; — podejmuje się sprowadzania maszyn i narzędzi rolniczych oraz nasion po cenach warszawskich. Sprowadza również na zamówienia wszelkie książki i pisma.

(608-3-3)

**MAGAZYN WŁOSKI**

Korale, Boutony, oprawne i nie oprawne, bardzo gustowne, Pierścionki i Kolczyki z brylantami, przytem Bizuteryę ze złota, srebra, sztykretu, Kamee wszystko włoskiej roboty. Zegarki złote i srebrne męskie i damskie. Wielki wybór Granatów i Łańcuszków męskich i damskich.

Ceny umiarkowane

**CARDONE,**

ulica NIECAŁA Nr. 12 (przy Ogrodzie Saskim).

Przyjmują się reperacje i obstalunki. (614-4-3)

**Kuchenki Benzynowe**

ulepszonej konstrukcyi z dużemi płomieniami

NAJTANIEJ

**u ED. DUSOGE**

Nowy-Świat № 5

wprost Straży Ogniowej.



587-12-5

Zakład wyrobów Tapicerskich i Stolarskich

**J. DZIEGIELEWSKIEGO**

Nowy-Świat 52, w Warszawie.

(512) Poleca Meble gotowe i przyjmuje obstalunki. (12-12)

Wystawa przemysłowo-r. ln. w r. 1885.  
DYPLOM UZNANIA.ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
MAGAZYN MEBLI**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów w jadalnych, sypialnych, salonów, i posiadanie meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświetniejszych żurnali (551-13-9)

**KASZEL i KATAR**

natychmiast ustępują

po użyciu Dragés contre la toux i Płynu od kataru

Apteka Dworu J. C. K. Mości

**F. DZIECHCIŃSKIEGO**

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 59,

wprost Resursy Obywatelskiej.

Tamże niezawodne Proszki na wszelkie

**BÓLE GŁOWY.**

ZIÓŁKA UNIWERSALNE

przeciw cierpieniom hemoroidalnym.

Fabryka Ram złożonych, Rzeźb oraz robót Kościelnych i Salonowych,

**FRANCISZKA BURDYŃSKIEGO**

Marszałkowska Nr. 112.

Powierzone roboty wykonywa artystycznie, sumiennie, tanio.

(608-12-3)

**Zegarmistrz SZYMBORSKI**

Z dniem 8 Października przeniósł Pracownię na nlicę Nowy-Świat N. 25 1-sze piętro, front. Reperuje Zegary starożytne, Szkatułki grające i Zegarki wszelkich systemów. Dokładne i sumiennie wykończenie.

(609-12-3)

Zakład Bronzowniczo-Galwanizerski, Lamplarski i Robót Kościelnych.

**ROMANA KAWECKIEGO,**

Bednarska Nr. 22

przyjmuje złocenie, srebrzenie, mosiędżowanie, niklowanie, odnawianie, prze-rabianie lamp wszelkich systemów, roboty bronzownicze, blacharskie. Ceny przystępne. (601-12-3)

**Zakład Galwaniczno-Bronzowniczy****PIOTRA SOBOLEWSKIEGO**

Nowo-Senatorska Nr. 9, w Warszawie.

Egzystuje od r. 1848-go.

Złoci, srebrzy, nikluje galwanicznie i złoci w ogniu, przyjmuje do odnowienia przedmioty, najbardziej zniszczone, reperuje, odnawia i czyści wszelkie stare brzozy, zegary, żyrandole, lampy, świeczniki, lichtarze i t. p.

Naczynia kościelne, jako to: Monstrancje, Kielichy, Krzyże, Relikwiarze, Lichtarze i t. p. Nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, oraz zastawy srebrne, odnawia i pokrywa złotem lub srebrem.

Wszelkie złocenia i obstalunki z prowincyi, okazyją, pocztą, lub koleją nadesłane, zakład spieszenie wykończa i odsyła według adresu.

Zakład mój do nikogo po robotę lub obstalunki nieznanym czy znużonym nie wysyła, po wskazanej mi bowiem robotę zawsze służących moich z adresem moim posyłam, gdzie przedmioty mające być odebrane, są wyszczególnione.

O-trzeżenie to zmuszony jestem zrobić niniejszem, z powodu często zdarzających się podobnych wypadków. (597-3-3)

Egzystuje od r. 1848.

**WYROKI** sądowe i egzekucyę tychże przyjmuję i daję zaliczenia. Wiadomość: Kapitulna 3, mieszkania 4 Porozumienie osobiste i listowne.

Lornetki, Barometry, Termometry, Okulary, Pince-nez i t. p. wyroby, wyłącznie z pierwszorzędných fabryk, w wielkim wyborze poleca najtaniej optyk

**JULJAN DREHER**

ul. Szpitalna Nr. 6, w Warszawie.

Wszelkie reperacje przyjmuję. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. (464-12-12)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie

**„NEW-YORK“**

Specjalna Gwarancya dla

Ubezpieczonych w Cesarstwie i Królestwie.

Kaucja złożona do kasy państwowej w obligacyach 4% pożyczki z r. 1887 podług kursu z d. 31 Grudnia 1889 r. Rs. 508.500,—

Całkowita rezerwa od ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych i będących w mocy d. 31 Grudnia 1889 r. wpłacona do kasy państwa w tych samych obligacyach na imię Ministerjum Spraw Wewnętrznych. . . . . Rs. 614.082,66

Wpłacono od Stycznia, do Października 1890 r. na rachunek funduszu rezerwowego. . . . . Rs. 228.853,75

Zatem w dniu 1 Października 1890 r. specjalna gwarancya dla ubezpieczonych w Cesarstwie i Królestwie wynosi. . . . . Rs. 1.351.436,41 leżące nietykalnie w Banku Państwa.

Oprócz tego Towarzystwo odpowiada za przyjęte zobowiązania całym swoim majątkiem, wynoszącym w d. 1 Stycznia 1890 r. . . . . Rs. 197.800.000.

Nad czynnościami Towarzystwa ustanowiona jest ciągła faktyczna kontrola Rządu.

Dyrektor Oddziału Warszawskiego

391-12 9

**K. Radkiewicz.**

Warszawa, Plac Saski 5.



# ZORZA

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE

(z obrazkami co tydzień)

dla mieszczan, mniejszych posiadaczy rolnych i włościan

LICZĄCE 25 LAT ISTNIENIA

wychodzi pod redakcją

M. Milguja Malinowskiego.

Zorza jest pisana zupełnie zrozumiale dla wszystkich, nawet mało lub wcale nieoświeconych. Za przedmiot do rozpraw, opowiadań, opisów i t. d., służą zawszebieżące czyny i wypadki w kraju, opowiadania naukowe, opowiadania o gospodarce społecznej, opisy podróży, opowieści z dziejów Kościoła i kraju, wiersze i t. d. Obrazki mają na względzie uobyczajanie, budzenie poczucia piękna lub pomagają w zrozumieniu opisów naukowych albo z dziejów wyjętych. Gazetkę „Zorzy“ stanowią wiadomości z zagranicy i z kraju.

Bezpłatny, co tydzień wychodzący przy „Zorzy“ dodatek **Poradnik**, obejmuje ze wszelkich miar praktyczne wskazówki, dotyczące gospodarki rolnej, pasiecznej, sadowniczej, warzywniej. W tymże „Poradniku“ podają się praktyczne wskazówki, dotyczące zakładania przez swojaków sklepików, handlów i prowadzenia tychże.

O rzemiosłach domowych, jak: kowalstwie, tkactwie, przedzalnictwie, farbiarstwie i t. d., wreszcie o zbyciu tych wyrobów jest mowa w każdym niemal numerze „Poradnika“. Objętość „Zorzy“ wraz z „Poradnikiem“ wynosi w zimowe miesiące 20 stronic, a w letnie 16.

Cena Zorzy z Poradnikiem:

w Warszawie rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, ćwierćrocznie kop. 75,  
z przesyłką pocztową rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, ćwierćrocznie rs. 1.

(623-5-2)

Adres: Redakcja ZORZY, w Warszawie Nowy-Świat Nr. 54.

(Z dniem 8 Stycznia 1891 r. Redakcja zostanie przeniesioną do domu № 41 przy tejże ulicy.)

NA GWIAZDKĘ

od 10% do 20% taniej.

## MOSKIEWSKI MAGAZYN

Bielska Nr. 7, Hotel Krakowski.

Główny Skład Jarosławskiego Płótna,

Ma zaszczyt donieść wszystkim swoim Klientom i Szanownej Publiczności, iż w dowód zaufania i względów jakimi się firma szczeni, na wszystkich swoich bez wyjątku towarach odstępuje

10% do 20%

tylko do Bożego Narodzenia:

Magazyn zaopatrzony w następujące towary:

Płótno w sztukach i półsztukach na bieliznę i prześcieradła.

Obrusy i Serwetki kolorowe i białe, stołowe i deserowe.

Koldry pikowe, watowe, sławuckie i atłasowe.

Ręczniki płócienne, kąpielowe i kuchenne.

Chustki do nosa płócienne, batystowe i bawełniane, białe i z kolorowymi brzegami, oraz dziecinne.

Madapolam, Szyrtyng, Kreas, Kanifas, Plika, Wiktorya, Nansuk i inne tkaniny bawełniane,

w sztukach i półsztukach.

Pończochy, Skarpetki, Kaftaniki i Kalesony trykotowe, wełniane, bawełniane, białe i kolorowe.

Chustki bajowe i Plaidy.

Firanki pasowne i na arszyny, białe i kremowe.

Męzka i damska gotowa bielizna z płótna, madapolamu i szyrtyngu, oraz przyjmują się wszelkie obstalunki na wyprawy i wszelkiego rodzaju bieliznę.

Moskiewski Magazyn.

Cenniki na żądanie franco i gratis.

619-2-2

BIELAŃSKA N<sup>o</sup> 7.

Koncesjonowane przez władze lekarskie	Dla kaszlących i osłabionych	<p><b>EKSTRAKT i KARMELKI</b></p>  <p>z FABRYKI „LELIWA“ w Warszawie</p> <p>Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.</p>	Dla kaszlących i osłabionych	Nagrodzone na wystaw. higienicznolekarsk.
		524-10-9		

Nowości na sezon jesienny i zimowy poleca

## JÓZEF SKWIERCZYŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

Warszawa. ul. Mazowiecka Nr. 8.

TANIO

Wyprzedaż Towarów Wysortowanych  
**TYLKO DO ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA**  
 Szklanki od kop. 60 tuzin  
 jak również  
 tenże Skład został zaopatrzonej w wielki wybór towarów  
 Skład Szklą, Porcelany i Lamp  
**LUDWIKA FRINDT**  
 Przejazd Nr. 1, vis-a-vis Długiej.

TANIO

628-3-2

Nr. 18. Erywańska Nr. 18, róg Marszałkowskiej, Nr. 18.

Firma egzystuje od r. 1853.



Firma egzystuje od r. 1853.

572-6-6

**NOWO-OTWORZONY SKŁAD GŁÓWNY**  
**WIN KRYMSKICH: STOŁOWYCH, BIAŁYCH, CZERWONYCH I SZAMPAŃSKICH**  
 Z WINNIC  
**J. M. CHRISTOFOROWA I S-KI**

na południowym brzegu Krymu, posiada asortyment tychże Win, w cenach od 60 kop. do 3 rs. butelka. — Opakowanie po cenie kosztu. — Cenniki na żądanie wysyła się franco — PP. Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. — Dla gubernii Kieleckiej wyłączna sprzedaż u p. J. Anderszewskiego w Kielcach. W Lublinie u p. R. Ordyńca, dawniej W. Nowickiego. W Częstochowie u J. Flatau.

# UBEZPIECZENIE POSAGU DLA DZIEWCZĄT.

Ojcom, opiekunom i w ogóle osobom, pragnącym zabezpieczyć przyszłość panien, poleca się ubezpieczenie posagu w Towarzystwie Ubezpieczeń „Rossya“:

Jeżeli naprzykład pragnie się ubezpieczyć dla 2-u letniej dziewczynki posag rs. 5,000, mający być wypłaconym po dojściu jej do lat 18, to za takie ubezpieczenie należy wnosić do Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossya“ opłatę kwartalną rs. 58 kop. 63.

W razie śmierci wcześniejszej ubezpieczonego dziecka wpłacone kwoty zwracają się natychmiast.

Towarzystwo „Rossya“ oprócz tego dopuszcza ubezpieczonych do udziału w zyskach. Odliczana corocznie część zysków, łącznie z narosłemi procentami, wydaje się jednocześnie wraz z ubezpieczonym posagiem, stanowiąc tym sposobem jego powiększenie.

Do dnia 31 Grudnia r. 1890-go w Tow. „Rossya“ ubezpieczono dla 10,156 dziewcząt, posag na sumę ogólną rs. 24,530,000:

Dla chłopców w ten sam sposób ubezpiecza się kapitał, wypłacany im po dojściu do pełnoletności, lub stypendyum (renta) na wychowanie.

Deklaracye na ubezpieczenia przyjmują się i wszelkiego rodzaju wiadomości udzielają się w Zarządzie w St.-Petersburgu (Wielka Morska Nr. 13), w Generalnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144) i w agencjach Towarzystwa w miastach Królestwa Polskiego.

**Skład Węgla Kamiennych, Drzewnych i Drzewa Opałowego**

**A. M. JEŻEWSKIEGO i S<sup>KA</sup>**

Marszałkowska 95 (róg Żorawiej) i Nowy-Swiat 50.

Ceny najprzystępniejsze. Odstawa w wozach oplombowanych. Biorącym większe ilości odstępuje się rabat. (581-6-6)

**Miód Trojniak Pana Zagłoby,**

wystały, czysty, smaczny i nie spirytusowany poleca i sprzedaje

**MIODOSYTNIK**

**St. J. Ignatowicz.**

Ulica Widok Nr. 43.

565-9-7

**DOM BANKOWY**

**RADZISZEWSKI i S<sup>KA</sup>**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.**

288-52-50

**KALOSZE** ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ MANUFAKTURY GUMOWEJ.

**CERATY** OBRUSY, CHODNIKI, DYWANY CERATOWE.

**GUMA** I WYKSATYNY DLA SŁABYCH OSÓB.

Poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustąpieniem proc.

**SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH**

**W. MICHALSKI, Miodowa Nr. 19, w Warszawie.**

576-13-7

**PAROWA FABRYKA OCTU ZBOŻOWEGO**

w Warszawie Przedokopowa 36 róg Nowowiejskiej  
Telefonu Nr. 505,

poleca **Octy** w różnych gatunkach, **najzdrowsze, najtańsze, najlepsze i najodpowiedniejsze** do konserw, marynat i do wszelkich przypraw kuchennych. (471-20-17)

**MIODOSYTANIA**

**K. MIESZKOWSKIEGO**

27. Nowy-Swiat 27.

(536-10-9)

poleca

**Miód** stare, czyste, w różnych gatunkach — **Wina** owocowe **Octy** miodowe — **Pierniki** różne — **Patokę** i **Wosk**.

W specjalnie urządzonym pokoju przy sklepie sprzedaje na lampki od 7-miu kop.

**FORTEPIANY** ratami sprzedają, wynajmują, zamieniam, reparacje, strojenia. Nowy-Swiat Nr. 56. **KĘDZIERSKI** (462-21-17)



(569-12-6)

Binokle, Okulary, wszelkie wyroby optyczno-mechaniczne i chirurgiczne oraz zakładanie i konserwowanie dzwonków elektrycznych „najtańiej tylko“ poleca **Antoni FRANKOWSKI** Nowy-Swiat 61. Obstalunki z prowincyi za zaliczeniem.

**2. „ULADÓWKA“ Senatorska 2.**

Zaany od lat 30-tu **Skład Wódek**, poleca Szanownym Odbiorcom alkohol, spirytusy, wódki i likiery, których transporty stale otrzymuje z **Podola**. **Piwo** z najlepszych browarów, **Porter**, **Przekąski** zimne i gorące. (602-12-4)



Nagrodzona na Wystawie Hygienicznej w r. 1887



Pierwsza Warszawska

**Parowa Fabryka Musztardy**

NA SPOSÓB ZAGRANICZNY

**Alberta GLESERA**

w Warszawie przy ul. Nowolipie Nr. 17, wprost skweru.

Poleca Szanownej publiczności wyroby swoje, znane już ze swej dobroci, nie ustępujące w niczem zagranicznym, w 14-tu gatunkach, na garnce i słoiki.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki na żądanie przesyłają się franco. 599-6-4

**FABRYKA WYROBOW METALOWYCH i Główny Skład Aparatów Kościelnych**

**P. BITSCHANA**

w Warszawie, ul. Długa Nr. 51 (574).

Poleca najtańiej: **Stacye Węki Pańskiej** w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na hlazie i metalowe w plaskorzeźbie, **Transparenta Chrystusa Pana** w grobie **Figury rzeźbione** z drzewa: **Zmartwychwstania Pańskiego**, **Chrystusa Pana do grobu**, **Rzpięcia Chrystusa do krzyży**, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki** do żłobka (**Jasełka**) i **Św. Pańskich**, wszystkie wykończone kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty i metalowe. **Feretry** procesjonalne, **Dzwonki** akordowo-harmonijne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki** i **Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii S-tej, **Zyrandole**, **Lichtarze**, **Lampiarze**, **Świeczniki**, **Zacheuszki** i t. p. przedmioty.

617-4-2

**WINA**

**KRYMSKIE** naturalne do Mszy Świętej garniec od rs. 1 kop. 50.

poleca

**SKŁAD WIN**

**Piotra Kazaziana**

Nowy Świat 69.

539-10-9

**Karbolineum Krauze**

**NIEZAWODNY ŚRODEK**

zabezpieczający od wilgoci mieszkania, mury, nowo-wznoszone budowle, wszelkie wyroby z drzewa. **Niszczy** grzybek drzewny. (585-10-6)

**BIURO TECHNICZNE B. TUROWSKI**

Bielajska Nr. 9, telefonu Nr. 27.

**ZABAWKI** 630-4-1

**PRZYBORY DO CHOINKI**

w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach

**MAGAZYN**

**A. GRAFF**

Nowy-Swiat Nr. 27.

Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



# SCHULTZ I ZAWADZKI

Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.



301-52-32

**S. PRZEZDZIECKI**

Wybór  
materiałów.  
Ceny  
umiarkowane.

Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.  
SPECYALNY MAGAZYN  
**UBIORÓW DZIECINNYCH**  
Mundury, Sznele i Bluzy dla uczniów.  
Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.

Specjalna Fabryka i Magazyn Bielizny == Skład Płótna i Towarów Białych

## L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 131, przy Świętokrzyskiej.

Koszule męskie i damskie.  
Kołnierzyki i Mankiety.  
Kalesony i Koszule nocne.  
Kaftany i Spódnice damskie.  
Chustki do nosa i na szyję.  
Ręczniki i Prześcieradła.  
Krawaty i Spinki.  
Szelki i Podwiązki.  
Skarpety i Pończochy.

Wszelkie zamówienia wykończają się starannie i szybko. — Wysyłka uskuteczni się za przekazem pocztowym lub kolejowym. — **Towar wyborowy.** — **Ceny stałe, możliwie niskie.**

„Najlepszy krój koszul męskich.“

Kaftaniki i Kalesony trykotowe, bawełniane i fil d'écose, wełniane i jedwabne.  
Kaftaniki z „Crêpe de Santé“.  
Bielizna stołowa biała i kolor.  
Płótna, Cretony krajowe i zagraniczne.  
Barchany białe.  
Flanela biała i pąsowa.

## Skład Win i Towarów Kolonialnych STANISŁAWA SKORUPSKIEGO

Bracka Nr. 11.

Poleca Wina Węgierskie naturalne, mogące być używane w celach **leczniczych**, Francuskie Białe i Czerwone, — Cognac Martella i innych marek, — Porter i Piwo Angielskie, — Wina Krymskie i Kaukaskie, — Spirytualia z cenniejszych Dystylarni Krajowych, — wszelkie towary kolonialne w wyborowych gatunkach, — Oliwę nicejską najprzedniejszą. (641-3-1)

### ZAKŁAD GALWANICZNY LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

Czysta 8. w WARSZAWIE Czysta 8.

Prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacji najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: **srebra, platery i brzozy**, oraz **srebrzy, złoci i nikluje**, tak sposobem galwanicznym, jako też i w ogniu. **Kościelne roboty** najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. (167-26-21)

### Skład Materiałów Aptecznych i Farb KONARZEWSKIEGO, S<sup>KI</sup>

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej.

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakierzy oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle. (516-41-12)

### PRACOWNIA Jadwigi Baronowej Reiskiej

Nowy-Swiat 54 — Warszawa.

Poleca aparaty i przybory kościelne, po cenach umiarkowanych.

ul. Podwal Nr. 16  
w Warszawie.

w Warszawie.



ul. Podwal Nr. 16  
w Warszawie.

### CZAPKI I SKÓRKI KARAKUŁOWE

(Tańsze w tym roku o 10%)

POLECA

## ANTONI TUCZYN

Podwal Nr. 16, w Warszawie.

Br. JABŁKOWSCY  
w Warszawie  
Hoża 14.

Polecają:  
Chustki wełniane  
Płótna — Barchany  
Perkale  
Hafty białe.

Treść numeru: Ciekawe rzeczy. VIII. przez Boleśława Szczerbca (dok.). — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.). — Mozaika literacko-artystyczna, przez Itema (dok.). — Pan mąż sfinks. (Sylwetka) przez Autorkę „Opowiadań“. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z Catego Świata, przez E. Jerzyne. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odciuku: Baranek — Fajn-Kepete vel Aron Lubliner (humoreska) przez Autorkę „Opowiadań“ (dok.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 22 Ноября 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Rymarska 7  
Nizej cen fabrycznych  
Lampy stołowe, Talerze oryginalne Angielskie, Szklanki, Filizjanki, Kieliszki, Serwis stołowe, Podarunki na Gwiazdkę.

Rymarska 7  
F. Kozłowski  
w Warszawie

Wielka Wypredaż w Fabrycznym Magazynie Lamp, Szkła, Porcelany i Majoliki  
towarów wysortowanych